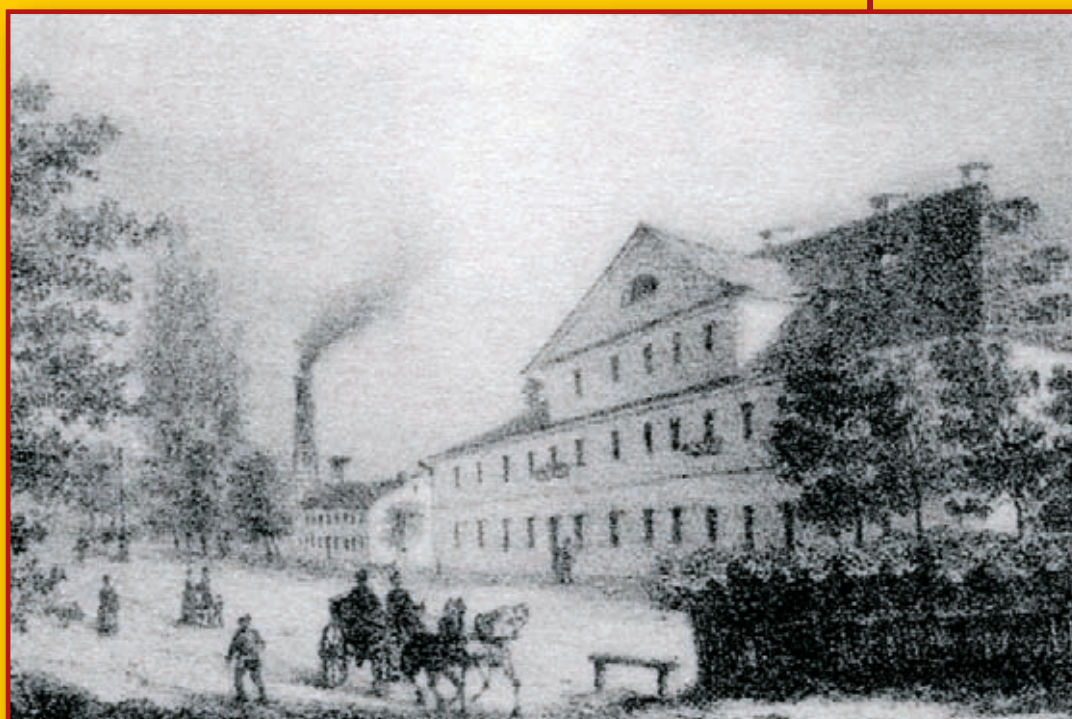


ILUSTROWANA ENCYKLOPEDIA HISTORII ŁODZI

PIOTRKOWSKA
104
MIESIĘCZNIK ŁÓDZKI
SUPLEMENT HISTORYCZNY



**PIERWSZA POŁOWA XIX WIEKU
NARODZINY PRZEMYSŁU**

POZNAJ DZIEJE SWOJEGO MIASTA

**zeszyt
nr 4**



ZBIERZ KOLEKCJĘ!

**CO MIESIĄC
NOWY ZESZYT!**

spis treści

• Od rolnictwa do przemysłu	93
• Manufaktury	94
• Pierwsi przemysłowcy w Łodzi	96
• Skutki nocy listopadowej	102
• Powstanie Nowej Dzielnicy	104
• Plan Miasta Łodzi	106–107
• Wełna, bawełna, len...	108
• Obrazki z życia Łodzi	113
• Gdy wszystko było pierwsze	118
• Imperium Ludwika Geyera	120
• Podkowa szczęścia i złote ruble	122



ISSN 1731-092X
Nakład: 6000 egz.

Ilustrowana Encyklopedia Historii Łodzi
Suplement historyczny
miesięcznika „Piotrkowska 104”
Wydawca: Urząd Miasta Łodzi
Biuro Analiz Medialnych i Wydawnictw
90-926 Łódź, ul. Piotrkowska 104

Koncepcja, redakcja, opracowanie
Arkadiusz Grzegorzczak

Projekt graficzny i skład
Paweł Kawiński • www.kofeini.com

Zdjęcia: Archiwum UMŁ, Paweł Kawiński,
Hanna Zubrzycka-Kolińska

Druk i oprawa: WIST

• DO CZYTELNIKÓW •

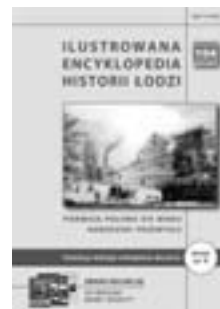
W czwartym zeszycie naszego wydawnictwa skorzystamy z relacji naocznego świadka wydarzeń w Łodzi w połowie XIX wieku, czyli Oskara Flatta w jego książce „Opis miasta Łodzi...”, wydanej w 1853 roku. Dzieło to było kilka razy reprodukowane z oryginału, ale wciąż nie jest znane szerszemu gronu czytelników. Warto się z nim zapoznać, bo to pierwsza publikacja poświęcona naszemu miastu. We wstępie Flatt pisze:

Nie mamy w całym kraju miasta, któreby tyle co Łódź zawdzięczało przemysłowi;—miasta, któreby przez przemysł z zupełnego zapomnienia, z zupełnej nicości, podniosło się na ten stopień zamożności i rozwoju; miasta, w którymby wydatniej przejawiało się życie fabryczne—słowem, miasta więcej typowo-fabrycznego.—Łódź przodoje u nas całemu przemysłowi bawełnianemu i przez to na szczególną zasługuje uwagę, że na tle jej wydatnie odkreśla się, i cały rozwój i wszystkie zmienne koleje, jakie odznaczyły przemysłowe życie nasze, od z początku jego, przez całe ubiegłe trzydziestolecie.

Oddając niniejszą monografię sądowi ogółu, jedno mam tylko na widoku życzenie, aby stała się zachętą do innych prac w tym rodzaju, któreby razem w łączności swojej przygotowały materiał do historii przemysłu krajowego. Czemużbyśmy nie mieli mieć historii naszego przemysłu, naszego handlu?

No właśnie, dlaczego nie...

*Arkadiusz Grzegorzczak
Redaktor naczelny*



NA OKŁADCE:

Bielnik Kopischa.
Litografia
W. Walkiewicza.
Ilustracja
z Oskara Flatta
„Opis miasta Łodzi...”
Wydanie z 1853 roku.

Zakład fabryczny
Ludwika Geyera.
Litografia
W. Walkiewicza.
Ilustracja
z Oskara Flatta
„Opis miasta Łodzi...”
Wydanie z 1853 roku.



ŹRÓDŁA BIBLIOGRAFICZNE

Pierwszą pozycją jest wydana w styczniu 1853 roku książka Oskara Flatta „Opis miasta Łodzi pod względem historycznym, statystycznym i przemysłowym”. Stanowi do dziś nieocenione źródło fundamentalnych wiadomości o wczesnym okresie istnienia miasta. Następne znaczące w historii naszego miasta pozycje to: Jana Karola Kochanowskiego rozprawa z roku 1907 pt. „Szkice i drobiazgi”, opublikowana w Bibliotece Warszawskiej oraz ks. Stanisława Muznerowskiego „Przyczynki do monografii Łodzi” z roku 1922, a także Andrzeja Zanda „Narodziny Łodzi nowoczesnej” i inne prace tegoż autora.

Z nowszych pozycji należy wymienić „Ulicę Piotrkowską” Anny Rynkowskiej oraz monografię „Łódź – dzieje miasta”, tom I, pod red. Ryszarda Rosina (PWN 1980), która pozostaje najpełniejszym źródłem wiedzy o naszym mieście. Ponadto korzystaliśmy z licznych artykułów i publikacji: Witolda Kowalskiego, Franciszka Lewandowskiego i Wacława Pawłaka – niestrudzonych badaczy łódzkich dziejów.



OSKAR FLATT

Urodzony 6 XI 1822 r. (8?) w Siedlcach, zmarł 3 IX 1872 roku w Warszawie.

Urzędnik Kolei Żelaznej Libawskiej, krajoznawca. Dziennikarz „Gazety Codziennej” („Gazety Polskiej”). Autor m.in. „Opisu Piotrkowa Trybunalskiego pod względem historycznym i statystycznym”, a przede wszystkim pierwszej monografii Łodzi „Opis Miasta Łodzi”.

Wolno drukować, z warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury, po wydrukowaniu, pewnej przepłaconej liczby egzemplarzy.

Warszawa, d. 23 Listopada (3 Grudnia) 1851 r.

Sierazy Cezar,
Tripple.

Od rolnictwa do przemysłu

Mimo szybkiego rozwoju warsztatów w branży sukienniczej, bawełnianej i Iniarskiej, Łódź jeszcze przez kolejne dekady XIX wieku zachowywała swój rolniczy charakter, a w pejzażu miasta dominowały... wiatraki.

• **WSIE WOKÓŁ NOWEJ ŁÓDZI** • W wyniku zajęcia Wólki pod budowę osady Łódka, dawnych mieszkańców Wólki przesiedlono do innych wsi rządowych, głównie do Widzewa i Zarzewa, co wymagało powiększenia dotychczasowego ich obszaru. Regulacji dokonano stosownie do zarządzenia z 1820 r. w sprawie urządzenia włościan w dobrach skarbowych, które prowadziło do całkowitej przebudowy wsi. Czynności te przeprowadzono w Widzewie i Zarzewie równocześnie z regulacją osady Łódka w 1825 roku. W efekcie nie powstała typowa dla okolic Łodzi luźna rzędówka. Zabudowa nowego Widzewa była stosunkowo zwarta, skupiona na nowo wydzielonej działce, rozwiązanej na planie prostokąta. Ponieważ Widzew przyciągnął największą część mieszkańców Wólki, a powierzchnia jego użytków rolnych była mała (poniżej 100 ha), obszar wsi powiększono przy regulacji przeszło trzykrotnie kosztem otaczającego lasu rządowego. Zarzew natomiast po parcelacji otrzymał kształt luźnej rzędówki. Przeznaczono go dla zamożniejszych chłopów, toteż po komasacji gruntów wydzielono tam tylko 24 duże, 20-morgowe role, wytyczone prostopadłe do ul. Zarzewskiej, przedłużonej w trakcie regulacji poza granice Łódki. Podobnie jak w Widzewie, tak i tutaj uzupełnieniem gruntów ornych były parcele leśne, wyznaczone w klinie lasu przy granicy z Augustowem. Przy okazji regulacji Zarzewa założono, w klinie terenu pomiędzy Augustowem i Dąbrową, kilkuzagrodową osadę Poręby przeznaczoną dla komorników zarzewskich. Na podobnych zasadach jak Zarzew uregulowano w latach 30. pozostałe wsie rządowe na obszarze obecnej Łodzi, a mianowicie: Chocianowice, Brus, Retkinię, Rokicie oraz Rudę.

• **ŁÓDZKIE WIATRAKI I MŁYNY** • W naszym mieście wcześniej rozwinął się przemysł młynarski. Już w roku 1832, kiedy Łódź była ledwie miściną, młynarstwo rozwinęło się dzięki pomocy rządowej i Banku Polskiego. Dawne młyny wodne na Łódce i Jasieni zostały wykorzystane na urządzenia wspomagające produkcję włókienniczą, a ich funkcje młynarskie

przejęły wiatraki. Pierwszy wiatrak na gruntach Nowego Miasta wybudował w 1823 roku Adam Torno, a w osadzie Łódka na działce przy ul. Piotrkowskiej 93 postawił w 1828 roku drewniany wiatrak Henryk Peters. Różnica wzniesień okolic miasta powodowała dogodne warunki wietrzne. Produkcję młynów uzupełniało zaopatrzenie 25 istniejących w Łodzi wiatraków, zwłaszcza w okolicach Łągiewnik, Brusa, Stoków, Retkini i Rudy Pabianickiej. Właścicielami wiatraków, zamieszkałymi w Łodzi, byli: Adam Torno, Samuel Meischatz, Antoni Tulikowski, Henryk Peters, Karol Richter, Jan Torno, Ludwik Kunkel, Karol Wende, Daniel Kumer, Karol Krauze i Karol Tulikowski.

Oni też byli inicjatorami zorganizowania Cechu Majstrów Młynarskich, którego pierwsze, organizacyjne zebranie odbyło się 28 maja 1833 roku. Starszym został mistrz Adam Torno, a podstarszym – Samuel Meischatz. W roku 1838 do zgromadzenia należało już 23 członków.



Na obszarze Nowego Miasta, w kwadracie dzisiejszych ulic: Ogrodowa, Zachodnia, Legionów, Gdańska, w połowie XIX w. pracowało 5 wiatraków młyńskich.

XIX-wieczny pejzaż Łodzi z wiatrakami. Grafika M.P. Kaczmarka, ze zbiorów Muzeum Historii Miasta Łodzi.

Manufaktury

Pierwsze zakłady przemysłowe i rzemieślnicze powstały zgodnie z chronologią rozwoju Łodzi, najpierw w rejonie Starego i Nowego Miasta, potem w Łódce.

• **ZANIM ZACZĘTO TKAĆ SUKNO** • Pierwszą gałęzią łódzkiego przemysłu było – jak podano wcześniej – szklarstwo, które rozwinęło się już pod koniec XVIII wieku, ale stopniowo upadło, choć duża huta szkła Wojciecha Wyszyńskiego w Żabieńcu była na początku lat 20. XIX wieku jednym z większych tego typu zakładów w Królestwie Polskim.

W 1824 roku powstał projekt budowy na Starym Mieście w dolinie Łódki trzech ważnych dla miasta obiektów – mydlarni, szlachtuza i browaru. Na bazie resztek Młyna Grobelnego przy stawie postanowiono wznieść pierwszy folusz na potrzeby sukienników, ale ta próba nie powiodła się. Natomiast farbiarnię sukna zbudował tu pierwszy cudzoziemski fabrykant Karol Gotlieb Säger z Chodzieży. On także – po uzyskaniu pożyczki rządowej – wystarał się o pozwolenie na zbudowanie w Nowym Mieście (róg Nowomiejskiej i Północnej) warzelnii piwa. W pierwszej połowie XIX wieku powstały w Łodzi jeszcze dwa browary: Andrzeja Wagnera oraz w rejonie ul. Zachodniej nad Łódką Antoniego Bittdorfa, radnego magistratu, który zadeklarował najpierw budowę tam bielnika, ale sprytnie plany zmienił. Działały również na Starym Mieście dwie gorzelnie należące do Jana Załęskiego i Jakuba Niebelskiego. Dochody z propinacji stanowiły ważną część dochodów miasta.

Nad Łódką także zlokalizowano pierwszą rzeźnię miejską, pod którą wytyczono place w rejonie dzisiejszej ulicy Ogrodowej i Północnej. Drewniany szlachtuz oddano do użytku w 1830 roku, a pierwszym jego dzierżawcą był Abraham Steinbok.

Pierwszą cegielnię miejską uruchomiono w 1823 roku na skraju Nowego Miasta przy ówczesnej ulicy Cegielnianej (dziś Jaracza), ale rozpoczęła ona pracę pełną parą dopiero w 1827 roku i działała przez 20 lat. Wraz z tempem rozbudowy miasta powstawały nowe wytwórnie cegieł i dachówek, np. cegielnia w Radogoszczu założona została w 1829 roku, a w sąsiedniej wsi Bałuty w 1845 roku.



Farbiarnia i browar Sängera powstały nad rzeką Łódką przy ul. Nowomiejskiej, róg Północnej.



Rzeźnia miejska i browar Bittdorfa działały w rejonie ul. Zachodniej.



Pierwszą rządową cegielnię uruchomiono przy ul. Cegielnianej (dziś ul. Jaracza).

CZĘŚĆ PRZEMYSŁOWA

Przechodzimy do najważniejszej części opisu, do części przemysłowo-fabrycznej, która jest w istocie główną, wyłączną sprężyną bytu Łodzi i zarazem miarą jej wzrostu lub upadku.—Tło, na którym rozwijało się życie przemysłowe Łodzi, podobnie jak tło wspólne całego przemysłu krajowego, było ściśle protekcyjne. Względem więc samego systemu winniśmy udzielić pewne objaśnienia.

Trzy różne epoki, w których trzy oddzielne gałęzie przemysłu z zagranicy na naszej zaszcępienoziemi, zrodziły także trzy odmienne dzieje, trzy odmienne postępy, trzy każdej z nich odmienne rozwroje. Epoka rozszerzenia rękodzielnii sukienniczych przypada między latami 1820—1823, dla fabryk bawełnianych rok 1824, dla lnianych i konopnych dopiero rok 1827. Postęp każdej z tych gałęzi w Łodzi nie jest w prostym stosunku do dawności jej początkowania.

WYROBY WEŁNIANE.

Zaraz po dopełnionej w roku 1821 pierwszej regulacji miasta, napływający tłumnie do kraju naszego cudzoziemcy i w Łodzi swoje założyli osady: a matką wszystkich osad,—była osada Sukiennicza. Boć to były czasy, w których przemysł sukieniczy najbujniej i najkorzystniej rozwijać się zaczął. A chociaż stawiane w latach 1823 i 1824 przez rząd pruski przeszkody dla emigrujących fabrykantów, musiały koniecznie działać na zmniejszenie napływu ich do Królestwa, to z drugiej strony, Rząd tutejszy silnie przedsiębrał kroki ku dwignieniu u nas młodzieńczego przemysłu. Ustanowienie naówczas w kraju naszym nowej taryfjy celnej wpłynęło na ożywienie przemysłu, podniesienie produkcji krajowej, i ustalenie handlu wewnętrznego, przez oddalenie zgubnej dla początkującego przemysłu konkurencyi zagranicznej; otworenie funduszu telaznego dla budować się pragnących fabrykantów, pociągnęło za sobą wzrost olbrzymi miast fabrycznych, przez cudownie szybkie tworzenie nowych osad rękodzielniczych, które zarazem były silnym węzłem, krępującym cudzoziemców do nowo obranej ojczyzny. Wreszcie handel sukieniczy z Rosyją, a stamtąd przewozowy do Chin, był główną wtedy sprężyną ruchu fabrycznego.

Widoczny upadek pokupu sukna w Niemczech w roku 1825, stąd brak zatrudnienia dla fabrykantów, wreszcie doznany zawód względem korzyści, obiecanych z handlu Amerykańskiego, stąd znowu nagłe zniżenie cen wełny, a drogość zapasowych sukien,—to wszystko stało się silnym bodźcem do ożywienia za granicą owego ducha emigracyi.

Powtórny prąd nawalnej emigracji sukienników zagranicznych do kraju naszego, już w roku 1828 znacznie słabnąć zaczął, powiemy nawet ustał, bo podobnie wysilenia, właśnie dla swej gwałtowności, długotrwałymi być nie mogą; z drugiej strony, konkurencja fabryk rosyjskich i utrudzenia celne, wszystko to groziło upadkiem naszemu sukienictwu, a mimo to przecież zamożni już przedsiębiorcy przetrwali te burze, i zapewnili swoje koryzyci. Ale w Łodzi nie szerzył się już zakres fabryk sukiennych: głównym ich ogniskiem był sąsiedni Zgierz, zawsze jednak wyrobiono jeszcze w Łodzi roku 1829 cienkiego sukna łokci 7,200; średniego 22,600, grubego 99,400, a była to stopa najwyższa, od której już w latach następnych ciągle okazywało się zniżenie.

Zaburzenia roku 1830 nowy cios zadały sukienictwu: liczba fabrykantów o wiele zmniejszyła się, wiele warsztatów ustało, ogólna liczba wyrobionego w Łodzi w roku 1830 sukna wynosiła zaledwie trzecią część produkowanego w latach poprzednich. Ale ten niepomysłny rezultat był tylko zaczątkiem owego pasma przeciwności, które w dalszej kolejności lat, jak w całym Królestwie, tak i w Łodzi sukienictwo do głębokiego doprowadziło upadku. Znakomite podwyższenie cła wywozowego do Rosyi, zmniejszony stąd wywóz sukna, powiększony natomiast wywóz zagranicę wełny polskiej, wreszcie zmniejszenie się znacznej krajowej konsumpcji sukna—oto główne przyczyny zubożenia fabrykantów, zdziśniętowania niemal ludności fabrycznej, a wreszcie ogromnego zniżenia produkcji krajowej, głoścącego niemal zupełnym upadkiem sukienictwa. Lata 1834, 1835, 1836, 1837 i następne utwierdzały tę smutną prawdę. Zrosztą fabryki sukienne stając się w Łodzi na stopie miernej produkcji średnich tylko i grubych sukien, utrzymywały się na niej, z wyrobkiem rocznym zawsze niżej 3000 łokci; tylko lata 1838, 1839, 1840 stanowią wyjątkową epokę, wyróżniającą się znaczącym sukien wyrobem.

Powtarzamy jednak, że nigdy sukienictwo w Łodzi samodzielnego nie posiadało bytu, była to tylko filia Zgierska, a w obec ogromnych postępów, jakie w tem mieście uczyniły wyroby bawełniane, — postępy sukienictwa tylko podrzędne i mało znaczącymi zwać można. Wyrabiane w Łodzi sukna, rozchodziły się na konsumpcję krajową; wysokie bowiem cło, po 30 kop. sr. od funta, otwierało drogę do Rosyi tylko droższymi, to jest cięższymi gatunkom sukna, jak np. z fabryk Fiedlera w Opatowku i Repphanów w Kaliszu.

• **POCZĄTKI PRODUKCJI TEKSTYLNEJ** • Pierwszym zakładem, który można uznać za manufakturę włókienniczą, był niewątpliwie tzw. zakład płócienniczy zbudowany przez władze rządowe nad rzeką Jasienią. Obejmował on bielnik, krochmalnię, suszarnię, folusz i magiel, gdzie apreturowano wyroby lniane i bawełniane. Kierowali nim prywatni właściciele, w latach 1826 – 1828 D. Ill, a po nim T. Kopisch, który przy ogromnej pomocy finansowej rządu Królestwa Polskiego – ponad 750 tys. zł – dokonał poważnej rozbudowy folusza, bielnika oraz magła. W okresie 1828 – 1830 produkcję w tym zakładzie nadzorowali specjaliści sprowadzani z zagranicy.

Dużym zakładem typu manufaktura scentralizowana, była wybudowana i uruchomiona w latach 1825 – 1827 pierwsza przędzalnia bawełny w Łodzi K. F. Wendischa. Już w 1828 r. w zakładzie tym pracowały 3104 wrzeciona, a w roku następnym 3456. Jak wynika z inwentarza majątku Wendischa, który zmarł w 1830 r., w przędzalni przez niego zbudowanej znajdowało się ogółem 27 maszyn przędzalniczych o 4608 wrzecionach, 21 gręplarek, 23 warsztaty tkackie i 9 pończoszniczych.

Poza wyżej wymienionymi przedsiębiorstwami przed 1830 r. charakter manufaktur miało jeszcze kilka innych znacznie większych zakładów: wspomniana już farbiarnia wyrobów wełnianych K. Sängera, farbiarnia bawełny J. Langego, farbiarnia i drukarnia D. Illa, drukarnia perkali A. Potempy oraz drukarnia wyrobów bawełnianych L. Geyera. W zakładach tych zatrudniano najczęściej kilku robotników najemnych, a ponadto kilku lub kilkunastu rękodzielników w nakładzie. W latach 1823 – 1830 w łódzkim przemyśle włókienniczym dominowała produkcja ręczna, przede wszystkim w tkactwie. Maszyny narzędziowe pojawiły się jedynie w przędzalnictwie bawełny. W jedynej wówczas przędzalni bawełny K. F. Wendischa znajdowały się stosunkowo nowoczesne, używane także w Europie Zachodniej, cienkoprzędne przędzarki mulejowe oraz przędzarki Arkwrighta, tzw. water frame'y. Źródłem energii do poruszania maszyn, poza siłą ludzką, były kołowroty konne oraz najnowocześniejsze wówczas koło wodne – jedynie zakłady położone nad Jasienią stosowały napęd hydrauliczny (K. F. Wendisch, T. Kopisch, J. K. Rundzieher, L. Geyer, A. Potempa i J. Lange).

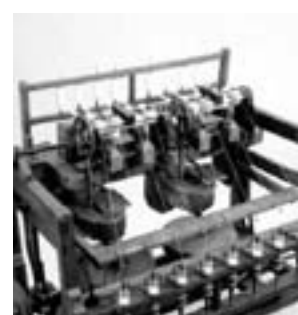
Już pod koniec lat 20. w przemyśle wełnianym Łodzi pojawiły się pierwsze oznaki kryzysu. Liczba krosien wełnianych z 54 w 1824 r. spadła do 40 w 1829 r. Poważnie zmniejszyła się również produkcja tkanin wełnianych: z 3973 postawów w 1828 r. do 1531 w 1830 roku.



Tzw. bielnik Kopischa przy ul. Tymienieckiego przechodził przez ręce kilku fabrykantów.



Działka po północnej stronie stawu na Jasienu należała pierwotnie do Augusta W. Potempy.



W przędzalni Wendischa pracowały m.in. przędzarki Arkwrighta, tzw. water frame'y, znane w Europie od końca XVIII wieku.

Pierwsi przemysłowcy w Łodzi

Pierwsze próby ekspansji obcego kapitału na terenie „ziemi obiecanej” były raczej nieudane, większość przybyszów spotkały bankructwo, sekwestr majątku, czy też upaństwowienie za długi, pożyczki i podatki.



Większy Łódzki przemysł skoncentrowany był wzdłuż posiadłej wodno-fabrycznych na rzece Jasień.

Zakład fabryczny Petersa (wcześniej Tytusa Kopischa). Litografia W. Walkiewicza. Ilustracja z Oskara Flatta „Opis miasta Łodzi...” Wydanie z 1853 roku.



• **KARL GOTTFRIED MAY** • Pierwszym większym przedsiębiorcą – po Sängersze – był rozpoczynający swą działalność w Łodzi w styczniu 1824 roku, KARL GOTTFRIED MAY z Chemnitz (Saksonia). Zainkasowawszy od rządu pożyczkę 72 000 zł na zbudowanie fabryki wyrobów bawełnianych, osiedlił się w domu rządowym, zwanym „domem maglowym” na terenie posiadła bielnikowego, przy ul. św. Emilii (Tymienieckiego), blisko Piotrkowskiej. Uruchoił jednak tylko produkcję nakładczą, a głównym jego celem było... rozwijanie już posiadanej przez siebie fabryki bawełnianej na ul. Solec w Warszawie. Na domiar złego usiłował zamieszkujejących w Łodzi tkaczy kaperować do pracy w tejsze fabryce. Żle się też wyrażał o władzach i rządzie. Terroryzował wręcz nakładców, że zaprzestanie dawać im pracę. Widząc brak inicjatywy i trwonienie pieniędzy, powołano reskryptem z 18 kwietnia 1826 roku komisję w składzie: adiunkt Zawadzki, ławnik Tangermann oraz przemysłowcy Wendisch i Sängers, która zajęła majątek Maya w Łodzi. Oszacowano jego wartość na 70 000 zł. Pozostałe do wyrównania długu dwa tysiące komisja miała ściągnąć, nałożywszy sekwestr na przędznię znajdującą się u nakładców, ale z uwagi na ubóstwo tychże zaniechano ściągnięcia, a nakładców od Maya zatrudnił w swej fabryce Christian Friedrich Wendisch.



Zachowany dom Wendischa przy ul. Przędzalnianej.

• **CHRISTIAN FRIEDRICH WENDISCH** • Był kolejnym przedsiębiorcą, przybyłym również z Chemnitz w 1824 roku. WENDISCH zobowiązał się założyć dwie przędzalnie: bawełny i lnu. Zainkasował na ten cel pożyczkę rządową w wysokości 144.000 zł. Miał też uruchomić sto warsztatów tkackich, dając pracę prywatnym drobnym rzemieślnikom. Otrzymał nadto w wieczyste posiadanie tytułem dzierżawy cztery łódzkie posiadła wolno-fabryczne (młyny): Araszt, Wójtowski, Księży i Lamus. Już pod koniec trzeciego kwartału 1827 roku stanęła trzypiętrowa przędzalnia bawełny z maszyną wodną na Jasieni (dziś to część posesji przy ul. Wróblewskiego 10).

Uruchomiono produkcję i jeszcze w tym samym roku wyprodukowano tu 12 263 funty przędzy. W roku 1828 – 52 920 funtów, w roku 1829 – 100 000 funtów. Był też pierwszym posiadaczem licencji rządowej, upoważniającej go do sprowadzania bawełny z zagranicy (Samarkanda – Uzbekistan). Odznaczał się Wendisch znakomitymi cechami charakteru. Uchodził za jednego z najzdolniejszych i najinteligentniejszych biznesmenów w województwie mazowieckim. Jednak wczesna śmierć (zmarł mając 44 lata) 21 stycznia 1830 roku nie pozwoliła mu w pełni rozwinąć fabryki. Fabryką administrował rząd aż do roku 1845, kiedy chylącą się ku ruinie, kupił Friedrich Karl Moes, za śmieszłą sumę 14 600 rubli.

• **AUGUST WILHELM POTEMPA** • Był następnym kapitalistą, przybyłym do Łodzi w roku 1825. Ten przybysz z Wrocławia miał założyć w naszym mieście drukarnię tkanin bawełnianych. Miał fabrykę we Wrocławiu już od 1809 roku, wartą 900 tys. zł. Sprowadziwszy do Łodzi rodzinę, zamieszkał w rządowym domu fabrycznym (po Mayu, który przeniósł się do Warszawy). Na zbudowanie własnych budynków otrzymał plac budowlany nr 283 w Osadzie Łódka, przy ul. Piotrkowskiej (za groblą, tworzącą wtedy staw na Jasieni). Biorąc pożyczkę, zobowiązał się do wystawienia na placu piętrowego, murowanego domu mieszkalnego, gmachu fabryki, w którym mieścić się miało laboratorium kolorystyczne oraz budynku drewnianego na drukarnię perkalików i farbiarnię z apreturą i ławą na materiały, a także budynku gospodarczego na stajnię i wozownię. Jak planowano – miał zatrudnić 60 robotników i rocznie drukować 20 000 łokci kortumu, 6000 łokci muslinu, 5000 chustek, 600 łokci piki i 600 łokci rypsu. Jednak i ten kapitalista nie wywiązał się z zobowiązań. Mało, dopuścił się nawet przestępstwa wyprzedając pokątnie drewno, które bezpłatnie otrzymał na budowę. Komisarz Tykel zameldował Rembielińskiemu, że „Potempa dobrodziejstwa rządowe był zmarnował”, będąc zuchwałym i nierzetelnym. Wreszcie – czując, że grunt pali mu się pod nogami, Potempa sprzedał licencję na sprowadzanie wyrobów bawełnianych z zagranicy... braciom Berensohnom, fabrykantom z warszawskiego Marymontu. Potempa wybudował tylko domek farbiarski i suszarnię perkalików (1828 rok) wyłudziwszy 900 zł pożyczki rządowej na ten cel. Okazało się, że niczego więcej nie dokonał, stał się człowiekiem starym, biednym, obarczonym liczną rodziną. Nie można było odzyskać pieniędzy ani założyć sekwestru na poczet długów. Wreszcie w 1833 roku sprzedaje swoją działkę nr 283 Geyerowi i zostaje łaskawie przygarnięty przez nowego właściciela jako buchalter, by nie umarł z głodu.



Geyer zbudował Białą Fabrykę i inne obiekty na dawnych gruntach Augusta Potempy.

Oskar Flatt w części historycznej opisu Łodzi nie jest zbyt precyzyjny, ale w sprawach przemysłu wypowiada się ze znajomością tematu.

W czwórnasób wprawdzie pomnożyła się rękodzielnicza ludność Łodzi w ciągu roku 1824; sukiennictwo zaczęło się coraz śmielej rozwijać, a mimo to oko przemysłowca, bacznie śledzącego rozwój fabryk w kraju naszym, byłoby już wtedy dostrzegło, że nie przemysł sukienniczy jest polem, na którym Łódź ma się wznieść wkrótce do kwitującego stanu.

W połowie roku 1824, zachęczone licznymi przywilejami rządu tutejszego, oraz powodzeniem swoich siódek, zgłosiły się do Polski tłumy rękodzielników wyrobów bawełnianych, pragnących tę gałąź przemysłu z Czech i Saksonii przestąpić na naszą ziemię.

Dla skutecznego popierania przemysłu, tak bogate w przyszłości rokującego nadzieje, poruczył rząd kierownictwo przygotowawczych na ten cel czynności, przybytemu z Elberfeld technikowi, Thomas, a ten uznał też zaraz całą dogodność położenia Łodzi, która odłąd stała się kolebką nowej gałęzi rękodzielnictwa.

Osadę Łódzką przeznaczono dla samych rękodzielników wyrobów bawełnianych, tam więc zestrzeżli się zachęta i wsparcie władzy z gorliwym usiłowaniem przedsiębiorców. Ten ruch nowego przemysłu sprowadził w roku 1824 przeszło pięćdziesięciu tkaczy, z których każdy po kilka zatrudniał warsztatów. Dla podniesienia tej gałęzi i ułatwienia nabycia przędzy, założono obok tkackiej drugą osadę, *przędniczą*. W osadzie tkackiej wzniesiono trzydziści parterowych domów murowanych, dachówką krytych i 12 drewnianych; w osadzie zaś przędniczej trzydziści domków, pobudowanych w tak zwany mur pruski, z kominami wszakże masiś murowanymi. Pomieszczenie to było konieczne dla licznie przybywających z zagranicy tkaczy i prządków, którzy, jako zupełnie nieszamołni, nie będąc w stanie własnym kosztem wybudować dla siebie mieszkań, widzieli w tym kroku rządu silne zobowiązanie siebie dla nowej osady i w bliskiej przyszłości nadzieję wejścia sposobem częściowej spłaty we własność zajmowanych przez siebie posiadłości. Myśl więc założenia rękodzielniczej kolonii drobnych właścicieli, była zarazem szerszą ręką jej trwałości i dalszego rozwoju.

A przeciek już rok 1826 pod względem fabryk wyrobów bawełnianych był smutnym dla rządu doświadczeniem. Jakkolwiek system prohibicyjny szwabiennie zasłaniał tę gałąź przemysłu od niebezpiecznej wtedy jeszcze konkurencji zagranicznej.



Rajmund Rembieliński (1775-1841)
własnym kapitałem wspomagał łódzkich przedsiębiorców. Bawełnę surową w omawianym okresie kupowano wyłącznie za granicą. W zasadzie jednak surowiec ten był importowany przez jedyny zakład przedsiębiorczy K. F. Wendischa, uruchomiony w Łodzi w 1827 roku, w latach 1827 – 1828 dzięki prywatnej pożyczce (te pieniądze zreszta stracił) przesyła Komisji Woj. Mazowieckiego, Rajmunda Rembielińskiego oraz za pośrednictwem łódzkiego domu handlowego Kopisch & Co., dwukrotnie kupił w Liverpoolu, największym angielskim ośrodkiem handlu bawełną, 80 tys. funtów i 120 bel bawełny.



Tereny po zachodniej stronie ul. Piotrkowskiej od Jasieni do ul. Czerwonej należały początkowo do farbiarza z Chemnitz Johanna Langego.

• **OSKAR FLATT PISZE DALEJ** • Liczni tkacze i prządki nie mieli w wielu miastach zatrudnienia, a brak jeszcze było znakomitszych i zamożniejszych przedsiębiorców, którzyby silnym ramieniem tę pracowitą ludność poparli. Wśród tego powszechnego upadku, sama tylko Łódź utrzymała się na stopie postępu, a nawet już wtedy śmiałym naprzód postąpiła krokiem. Przedsiębiorca Ill objawszy w posiadanie zakład bielnikowy, znacząc w nim pozaprowadzał ulepszenia.

Dalej osiadł w Łodzi Lang e, z Chemnitz w Saksonii, i otworzył farbiarnię do czerwieni tureckiej, zakład, do owego czasu z powodu zachowywanego sekretu, w kraju naszym jeszcze nie istniejący; oraz fabrykant P o t e m p a, właściciel zakładu drukarnianego, który jednak nie rozwinął tej energii i wytrwałości, jakiej wymaga przewodnictwo celniejszego zakładu. Wreszcie przybył tu W e n d i s c h, ziomek Langego, przedsiębiorca przędzalni, rozwijający na rozległą skalę swój zakład, rokujący wielkie, świetne nadzieje.

W ciągu dwóch lat wystawił W e n d i s c h trzeciepiętrową przędzalnię o ośmiu assortymentach, z maszyną wodną, za sumę rs. 14,600; tamto ustawivszy maszynę gremplową, wyciągalno i konwiove, tudzież maszyny podprzędne i cienkopzędne, ujrzał się w możności dostarczenia tygodniowo, w razie potrzeby, po 1,600 funtów przędzy, która to ilość, połączona z przędzą, dostarczaną przez ludność osady przędniczej, oddalała wszelką obawę niedostatku materiału.



U Flatta zachował się jedyny obraz przędzalni Wendischa na Księżym Młynie, która później została przejęta przez przedsiębiorcę zgierskiego Moesa.

• **DANIEL ILL** • Kolejnym imigrantem, który osiedlił się w Łodzi, był DANIEL ILL z Grosschonau (Saksonia), przybyły do naszego miasta w grudniu 1825 roku, zatrzymawszy się najpierw w Pabianicach. Miał urządzić drukarnię tkanin i oprócz niej jeszcze 30 warsztatów chałupniczych eksploatowanych w ruchu ciągłym.

Ciekawe, że nie prosił o pożyczkę na zagospodarowanie się. Miał zamiar też otworzyć duży sklep handlujący wyrobami swych zakładów. W marcu 1826 roku, reskrytem Komisji Przemysłowej Woj. Mazowieckiego, nadano Illowi posiadło bielnikowe ze słuzami, kanałem bielnikowym, 32 pola bielnikowe z rynnami, i teraz on (po Mayu i Potempie) otrzymał dwa domy złączone w „dom magłowy”. Sam zaś zobowiązał się wystawić farbiarnię murowaną, stajnię, wozownię, suszarnię i płuczkarnię. Przyznano mu pożyczkę w wysokości 15 000 zł.

Ale Łódź nadal nie miała szczęścia do imigrantów. Wydawało się, że Ill spełni pokładane w nim nadzieje i stanie się wielkim przedsiębiorcą ku pożytkowi miasta. Ale był on człowiekiem zbyt pewnym siebie, zadufanym samochwalcą. Gorzej było z jego umiejętnościami fachowymi i menadżerskimi. Zarządzał posiadłem źle, a w dodatku fuszerował swoje produkty. Wyjeżdżał ustawicznie „w interesach” do Warszawy, a zakład zostawiał bez dozoru, nie zatrudniał nawet majstra – fachowca. Nikt nie chciał kupować jego produktów z powodu ich niskiej jakości. Narażał na straty innych, kooperujących z nim fabrykantów miejscowych. Wreszcie, z rozkazu Rembielińskiego, 3 stycznia 1828 roku odebrano Illowi bielnik, zajmując wyroby na sumę 2184 zł, podczas gdy samemu tylko Wendischowi Ill winien był 6000 zł. Oprócz tego Ill prowadził wytwórczość nakładczą u tkaczy: Gintera, Wergaua, Raua i innych, rozdawszy im do produkcji niektóre własne narzędzia. Po zaspokojeniu wierzycieli z likwidacji fabryki Illowi zostało 1319 zł. Próbował jeszcze założyć w domu Bittdorfa chałupniczą drukarnię tkanin, ale i to przedsięwzięcie nie udało się, więc zwinąwszy interesy, wrócił do Saksonii.

• **JOHANN AUGUST RUNDZIEHER** • W październiku 1826 roku przybywa do Łodzi kolejny kandydat na wielkiego przemysłowca JOHANN AUGUST CHRISTIAN RUNDZIEHER. Kontraktem z 14 maja 1826 roku otrzymuje place pod budowę, oznaczone nr 285-295, także w osadzie Łódka, wzdłuż ul. Piotrkowskiej. Zobowiązał się zbudować na nich gmach przędzalni lnu. Przyznano mu na ten cel pożyczkę budowlaną 58 000 złotych, rozłożywszy

spłatę na raty roczne przez 20 lat, z pierwszym terminem płatności 1 stycznia 1828 roku. Po dwóch ratach ukończono dla niego budowę murowanego, dwupiętrowego domu, mającego pomieścić fabrykę. Wykorzystano w tym celu spadek wody z wyżej położonego stawu i dla napędu maszyn zastosowano turbinę wodną w niżej położonych przędzalniach lnu i paździerz. Wodę do wysokiego poziomu spiętrzone groblą i regulowano specjalnie wybudowaną śluzą. Mimo dobrych warunków, Rundzieher nie uruchomił przędzalni lnu, tłumacząc się brakiem kapitału i zbyt wielką konkurencją ze strony domu handlowego Tytusa Kopischa.

Dokonana na rozkaz Tykla próba działania maszyn wykazała ich niesprawność. Na osiem maszyn, przędły tylko cztery. I to wytwarzając bardzo kiepski gatunek przędzy o nierównej grubości. Tak więc niezdolny do produkcji fabrykant wynajął w styczniu 1830 roku część swej fabryki na przędzalnię wełny, a w listopadzie tegoż roku – całość fabryki niejakiemu Hubertowi Beyerowi, za sumę 88 300 zł. Po potrąceniu długów Rundzieherowi pozostało ledwie 6000 zł. Także Beyer krótko utrzymał się jako posiadacz fabryki. W marcu 1832 roku sprzedał ją Gustawowi Zachertowi, bratu znanego w Zgierzu przemysłowca – Wilhelma Zacherta. W Łodzi jednak Rundzieher pozostał. Kupił plac nr 165 przy ul. Północnej wraz z domem rządowym, w którym w 1831 roku założył fabrykę skór cylindrowych. Wreszcie, doznawszy porażki jako kandydat na kapitalistę, przyjął posadę zastępcy kierownika technicznego w fabryce Wendischa (już po jego śmierci).

• **JOHANN TREUGOTT LANGE** • W roku 1826, przybywszy do Łodzi z Alt Chemnitz (Saksonia), założył warsztat farbiarski czerwieni tureckiej i drukarnię perkali. Na ten cel przydzielono mu place nr 272 – 282, położone przy ul. Czerwonej między Piotrkowską i Wólczańską w osadzie Łódka. Od roku 1827 zobowiązał się rozwijać swoją farbiarnię. Docelowo planował farbować 1000 funtów w terminie jednego miesiąca. W zamian tych zobowiązań otrzymał Lange 40000 zł pożyczki i pozwolenie na import białego perkalu z zagranicy, który miał być wybarwiony w jego farbiarni. Nadto otrzymał przywilej sprowadzania z zagranicy „krappu”, czyli „marzanny” (czerwona farba). W farbiarni Langego były kotły miedziane, 15 beczek, 5 ram do suszenia przędzy, 190 ram drukarskich. Fabryka czerwieni tureckiej Langego była pierwszą w Królestwie, która zastosowała nową technologię, pieczołowicie trzymaną dotąd w tajemnicy przez zagranicznych fabrykantów.

Jednak nie dostawszy spodziewanych ulg od Komisji Rządowej na obniżkę cen za „mydło weneckie” do swej farbiarni, Lange popadł w długi. Wreszcie 19 czerwca 1830 roku zniknął nagle z Łodzi – jak się niebawem okazało – na zawsze.

Ustalono w śledztwie, że wyjechał do Warszawy w interesach. Nigdy nie wykryto przyczyn jego zniknięcia. Najprawdopodobniej zamieszkał w Warszawie w ówczesnym hotelu Lipskim, skąd prawdopodobnie, udawszy się nad Wisłę, utonął w czasie kąpeli. Czy było to samobójstwo z powodów ruiny finansowej? – tej tajemnicy nie rozwiązano.

W Łodzi wszystkie nieruchomości należące do Langego opieczętowano. Nadzorcą komisarycznym majątku został z ramienia władz miasta radny osady Łódka Teodor Daczyński. Kuratorem dwójga nieletnich dzieci Langego – syna Augusta i córki Krysstyny, z postanowienia rady rodzinnej, został kuzyn Langego Christian Artur Rundzieher. Cały majątek Langego wyceniono na 37445 zł. Pasywa wynosiły 40000 zł pożyczki rządowej i 3095 zł długów prywatnych. Deficyt wyniósł więc 5650 zł, wobec czego państwo przejęło obiekt fabryczny, spadkobiercy zrzekli się wszelkich praw i wrócili do Saksonii. Fabryka długo stała nieczynna i pusta. Dopiero w 1832 roku wydzierżawił ją niejaki Piotr Henrykowski z Wrocławia na trzy lata z czynszem 500 zł rocznie. Ale i on fabryki nie uruchomił, nie otrzymawszy pożyczki rządowej. Fabryka była bez dozoru, bo Henrykowski przebywał w Warszawie aż do roku 1838, kiedy wyjechał na stałe do Zawiercia, gdzie jako menedżer zorganizował fabrykę Piotrowi Gostkowskiemu z Kromołowa. Dawna fabryka Langego znów stała pusta aż do roku 1838, kiedy to przejął ją LUDWIK GEYER, najpierw tymczasowo, a potem na własność, osiedlwszy się ostatecznie w Łodzi w styczniu roku 1842. Przybył z miejscowości Neugertzdorf koło Löbau w Saksonii i zawarł umowę z rządem na utworzenie 100 warsztatów bawełnianych oraz wybudowanie jednopiętrowego domu murowanego na otrzymanym placu budowlanym nr 284, w osadzie Łódce. Otrzymał na ten cel pożyczkę rządową w wysokości 3000 zł. I w sierpniu 1828 roku rozpoczął też produkcję nakładczą, zakładając warsztaty dla 20 tkaczy. Dawał swoje warsztaty i przędzę, perkal utkany sam drukował i sprzedawał. Zapasy fabryki na początku kariery Geyera były więcej niż skromne. Raptem było tego 283 funty przędzy białej i kolorowej. Lata 1830 – 1831 spędził Geyer w Warszawie. Po roku 1831, dzięki znakomitej koniunkturze, wybitnym zdolnościami w prowadzeniu interesów, stał się w Łodzi przedsiębiorcą nr 1.



Geyer stopniowo nabywał działki przy Piotrkowskiej. Najpierw posiadał teren od południowej strony stawu. Później przejął północną działkę Potempy.



Następnie Ludwik Geyer odkupił majątek Langego i Rundziehera po przeciwnej stronie Piotrkowskiej.





Imperium fabryczne Ludwika Geyera rozciągało się po obu stronach Piotrkowskiej, od Górnego Rynku (pl. Reymonta) do ul. Czerwonej. Litografia W. Walkiewicza. Ilustracja w Oskar Flatt „Opis miasta Łodzi...” Wydanie z 1853 roku.



Widok z tej samej perspektywy dziś.

• OSKAR FLATT PISZE •

Z przyjemnością zatrzymuje się myśl na tej epoce przemysłu fabrycznego miasta: to były zaczątki, to były piękne bogate ziarna rzucone w plenną niwę. Jakie zrodziły owoce i czy długo-trwałe, zobaczymy.

Osiedlenie się w Łodzi przedsiębiorcy, mającego odegrać ważną rolę w kronice tego miasta, odznaczyło pamiętny rok 1827.

Można było przewidzieć wtedy, do jakiej wysokości wznieś się zakład tego przedsiębiorcy; można było przewidzieć, że fabryka Geyera stanie się przewodniczką fabryk bawełnianych całego prawie Królestwa; a Komisarz fabryk, nakłaniając Geyera do wyjeżdżania się z Saksonii, domyślał się, jak wielką przemysłowi i samemu przedsiębiorcy wyświadcza usługę?

Już pierwsze dwanaście lat następne rozwiązały nam te zapytania.

Całość tych ważnych faktów, ustalając z jednej strony byt fabryk bawełnianych, wyniosła niejako Łódź na stolicę tego rodzaju przemysłu, a choć okoliczności czasowe tamujące działały na rozwój bawełnianych wyrobów, przecieł rok 1828 nowym łyciem natchnął te fabryki. Pierwsza wieść o powodzeniu tutejszych tkaczy, obudziła znowu za granicą ostudzoną już nieco chęć emigracji; jakoś niebawem nowi napłynęli pracownicy. Przedsiębiorczy duch Wendischa nadal świeży połot tym rękodzielnikom; jego zakład przedsiębiorczy rozwinął się na obszerny rozmiar, a pomysłność jego była zachętą dla nowych przedsiębiorców, jak np. Geyer i Jürgang. W samym roku 1828 wyrobiono w Łodzi rozmaitych tkanek bawełnianych około łokci 300.000, gdy tymczasem w roku 1827 wyrobiono ich zaledwie 45.000. Tak wielka przewyżka, dowodziła jawnie pożądanego powiększenia się odbytu wyrobów krajowych, i dawała razem chlubne o ich dobroci świadectwo.

• **TYTUS KOPISCH** • Był ostatnią chronologicznie postacią spośród kandydatów na wielkich przemysłowców Łodzi. Przybył do naszego miasta w lutym 1828 roku z miejscowości Schmiedeberg (dziś Kowary), na Dolnym Śląsku. On to objął odebrane Illowi posiadłość bielnikowe warte 79 945 zł. Sumę tę miał spłacić w 20 ratach rocznych, rozpoczynając od 1834 roku, po sześciu latach wolnizny. Zobowiązał się urządzić bielnik, folusz, apreturę, płuczarnię lnu, magiel wodny i wystawić dom. Nim jednak dom ukończono, w II półroczu roku 1829, miasto – aby zachęcić dobrze zapowiadającego się Kopischa i po tylu złych doświadczeniach z nieudacznikarni i naciągaczami – przydzieliło mu mieszkanie rodzinne na I piętrze nowo budowanego ratusza na Nowym Rynku (pl. Wolności). Sielanka trwała. Kopisch zachwycony zobowiązał się sprowadzić z zagranicy jeszcze 100 rodzin tkaczy – rękodzielników, za które to dzieło miał otrzymać premię, w wysokości 60 zł od każdej rodziny. Zobowiązał się wnieść też swoje kapitały, tak aby przedsiębiorstwo mogło dać do końca 1829 roku 180 000 zł zysku, a w latach następnych – 480 000 zł. Dla ułatwienia zebrania odpowiednich funduszy otrzymał Kopisch zezwolenie na sprowadzanie bezcłowe przez dwa lata 500 cetnarów płótna na powłoki do sukien. Darowane mu cło było wysokie. Wynosiło 346 656 zł.

Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych zobowiązała się że „bielnik Kopischa nie będzie wystawiany na niebezpieczną konkurencję”. Kopisch zaś dodatkowo zobowiązał się wobec miasta, że wybuduje 42 domki na terenie Kolonii Ślązaki (Schlesing) dla przybywających z zagranicy tkaczy, chcących się tu osiedlić. Otrzymał na to drewno i 300 zł na każdy dom. Fabrykę prowadził razem ze swym szwagrem o nazwisku Werkmeister. I on pierwszy z kandydatów na wielkich przemysłowców spełnił wszystkie warunki, do jakich się zobowiązał. Do dziś, po prawej stronie ul. Tymienieckiego (dawniej św. Emilii) blisko Piotrkowskiej, stoi obszerny dom murowany, piętrowy, który kiedyś mieścił magiel, apreturę i mieszkania, zwany bielnikiem Kopischa. W świetle powyższych faktów, można przyjąć, że jest Kopisch pionierem przemysłowej produkcji płócien w Łodzi.

Do lutego 1829 roku Kopisch sprowadził 100 rodzin rzemieślników ze Śląska i Czech, było wśród nich: 72 tkaczy, 2 płocharzy, 20 prządków, 4 blicharzy, 1 powroźnik, 1 krochmalnik. Ale na tym nie koniec: w tym samym roku sprowadził jeszcze dodatkowo 51 tkaczy, 1 kierownika magla i jednego pomocnika maglarza. W swej fabryce zatrudnił Kopisch tkaczy ogółem ze 145 rodzin, liczących w sumie 751 osób.

Oprócz tego 80 rodzin prządków, liczących 403 osoby. Dzięki niemu zamieszkali w Łodzi wyrobnicy w liczbie 125 rodzin, liczący 615 osób, pracujący dla jego fabryki i innych zakładów. Był już zakład Kopischa scentralizowaną manufakturą w kombinacji z formą pracy nakładczej. Dawał pracę nawet tkaczom z Częstochowy. Powodowało to niezadowolenie wśród łódzkich chałupników Kopischa. Skarżyli się nawet, że „zatrudnia ludzi z Częstochowy, a łódzkich tkaczy głodzi”.

W roku 1828 fabryka Kopischa wyprodukowała 40 000 łokci płótna, w roku 1829 – 132 360 łokci. Kopisch przeniósł także z Wrocławia do Łodzi handel farbami, był też dostawcą płótna dla dworu carskiego w Petersburgu (płótno cienkie), a także dla wojska Królestwa Polskiego przez lat pięć.

Wypadki powstania listopadowego z lat 1830/31 wstrząsnęły przedsiębiorstwem, powodując – jak wszędzie – potężny regres. Doszło do kompletnej dewastacji i ruiny fabryki. Aby uchronić się przed bankructwem, Kopisch usiłował przestawić zakład na produkcję bawełnianą, a wreszcie bielnik i rozszarnię Inu. W roku 1839 zakład wegetował jeszcze, zatrudniając ledwie 54 osoby (w bielniku 13, drukarni – 25 i farbiarni – 16). Wreszcie Kopisch sprzedał w 1847 roku swój zakład braciom Heinrichowi i Jacobowi Petersom.

• **DOSTAWY SUROWCÓW** • Czynnikiem decydującym o rozwoju produkcji włókienniczej w Łodzi była dostawa surowca. Do 1830 r. sprawą ważną w Królestwie Polskim było zaopatrzenie przemysłu w wełnę surową. Stąd też władze popularyzowały owczarstwo. Obok wzrostu pogłowia owiec istotny problem

stanowiła jakość wełny, jej przygotowanie w zakresie odpowiedniego czyszczenia i mycia oraz właściwa klasyfikacja i transport. W 1822 r. rząd zorganizował coroczny krajowy jarmark wełny w Warszawie, tzw. świętojański, gdyż odbywał się 24 czerwca. Utworzono rządowe składy wełny w Warszawie, Łęczycy i Kaliszu, w których sukiennicy mogli się zaopatrywać. W 1823 r. wełnę surową obłożono cłem wywozowym, pragnąc zwiększyć jej podaż w kraju. Następnie, w celu złagodzenia trudności surowcowych, rząd Królestwa Polskiego postanowieniem namiestnika z 24 VIII 1824 r. udzielał rękodzielnikom-imigrantom zezwoleń na przywóz bez cła 12 cetnarów wełny surowej lub przędzy na jeden warsztat sukienniczy.

W produkcji lniarskiej natomiast, mimo iż surowiec był łatwo dostępny w kraju, ze względu na trudności w opanowaniu stadium przedzenia niezbędnego przy wyrobie płócien cienkich importowano przed 1830 r. przędzę lnianą z zagranicy, głównie ze Śląska. W latach 1827 – 1830, dzięki licencjom rządowym, sprowadzono do Łodzi 60872 funty tego produktu.

W tym czasie sprowadzano z zagranicy głównie przędzę bawełnianą. Imigranci otrzymywali od władz Królestwa Polskiego licencje na przywóz przy obniżonej opłacie celnej, tj. 2/5 cła, podobnie jak w przypadku przędzy wełnianej i lnianej. W latach 1824 – 1828 łódzcy przedsiębiorcy (K. May, K. F. Wendisch, L. Geyer) oraz drobni tkacze, korzystając z takich licencji, sprowadzili 30 282 funty przędzy.

Poza surowcami ważną rolę w imporcie odgrywały barwniki. Mimo podjęcia pewnych prób uprawy roślin farbiarskich w Kaliszkim i Sieradzkim, większość barwników, głównie czerwonych, przywożono z zagranicy. Wśród łódzkich przedsiębiorców importerami barwników, również na podstawie licencji rządowych, byli K. Säger, J. Lange i T. Kopisch.

W organizacji produkcji włókienniczej w Łodzi dominowała do 1830 r. drobnotowarowa wytwórczość właścicieli jednego lub kilku warsztatów. Produkcja nakładcza w Łodzi obejmowała wszystkie rodzaje wytwórczości włókienniczej – przemysły bawełniany, lniarski i sukiennictwo. Już na początku lat 20. jedynymi dostawcami przędzy bawełnianej dla tkaczy byli prywatni składnicy, którzy sprowadzali ją za pośrednictwem niemieckich importerów z Wrocławia. Jak wynika z inwentarza majątku Wendischa, który zmarł w 1830 roku, w przędzalni przez niego zbudowanej znajdowało się ogółem 27 maszyn przędzalniczych o 4608 wrzecionach, 21 gręplarek, 23 warsztaty tkackie i 9 pończoszniczych.



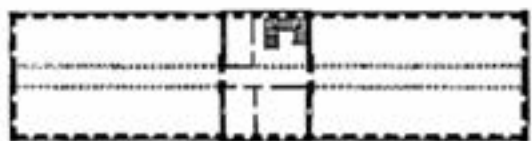
Fragment ulicy Czerwonej działki, której nazwa pochodzi właśnie od barwników, tzw. czerwieni tureckiej, stosowanej w farbiarni J.T. Langego.



Na Księżym Młynie w osadzie Łódka powstała nieistniejąca już dziś przędzalnia K. Wendischa.



Plan fabryki Wendischa.



Skutki nocy listopadowej

W mieście komentowano z ożywieniem wydarzenia powstańcze w Warszawie już w pierwszych dniach grudnia 1830 roku.



Mikołaj I Romanow, car Rosji w latach 1825-1855.



Książę Konstanty Romanow, w latach 1815-1830 był wodzem naczelnym Wojska Polskiego i znieawidzonym, faktycznym wielkorządcą Królestwa Polskiego. W nocy 29 listopada 1830 był głównym celem ataku spiskowców. Jednak udało mu się uciec z warszawskiego Belwederu w przebraniu kobiety.

• **PIERWSZE NARODOWE KONFLIKTY**• Stosunki między niemieckimi tkaczami a miejscową ludnością polską nie układały się dobrze. Przybysze niemieccy, dzięki rządowemu wsparciu, byli w znacznie lepszej sytuacji niż polscy mieszczaństwo i chłopi. Sprzyjająca kolonistom aura torowała drogę do szybkiego bogacenia się. Antagonizmy między kolonistami a Polakami narastały. Pogłębiło je dodatkowo powstanie listopadowe.

Niespodziewana wiadomość o wybuchu akcji zbrojnej obiegła całą Łódź. Oczekiwano na wyjaśnienie sytuacji, nikt bowiem nie znał ani celów powstania, ani też jego programu. W początkach grudnia odbyło się w Łodzi zebranie zamożniejszych mieszkańców, w którym uczestniczyli: burmistrz K. Tangermann, pastor F. Metzner, przedsiębiorcy A. Rundzieher oraz Tytus i Wilhelm Kopischowie. W wyniku narady odmówili oni płacenia podatków i przystąpili do szerzenia antypolskiej propagandy.

Przedsiębiorcy łódzcy odnieśli się raczej wrogo do polskiego ruchu narodowowyzwoleńczego. Po wspólnej naradzie zdecydowali, że będą bojkotować powstanie, ale ze względu na niepewną sytuację zachowują do czasu pozory lojalności. 19 grudnia 1830 roku, na niedzielnym nabożeństwie pastor Metzner wygłosił w kościele św. Trójcy na Nowym Rynku kazanie, potępiające ostro akcję powstańczą.

W nocy z 24 na 25 grudnia nieznanymi sprawcami podpalili kilka domów polskich na Starym Mieście; podejrzewano o to Niemców. W pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia zebrali się na cmentarzu kościoła katolickiego chłopi i mieszczaństwo łódzkie, uzbrojeni w kosy i piki i ruszyli gromadą na Rynek Nowego Miasta.

W tym czasie odbywało się w kościele św. Trójcy nabożeństwo ewangelickie, które na widok nadchodzących przerwano. Burmistrz Tangermann zaczął przemawiać do Polaków, radząc im, aby rozeszli się do domów, i tłumacząc, że pretensje do Niemców są nieuzasadnione, że Niemcy składają również ofiary na rzecz powstania, a kilku zapisało się do tworzonego w Zgierzu legionu niemieckiego. Tangermannowi udało się zapobiec rozlewowi krwi.

• **ROZWÓJ WYPADKÓW**• Taka postawa uległa wkrótce modyfikacji. Właściciele manufaktur dostrzegli bowiem, że wybuch powstania otwiera perspektywy społecznych zaburzeń, które mogą skierować się przeciwko nim. Pierwsi fabrykanci włączyli się więc pozornie do realizowania zarządzeń władz powstańczych. Rundzieher objął nawet stanowisko dowódcy łódzkiej Straży Bezpieczeństwa, inni działali w Komitecie Obywatelskim. Niejasna postawa burmistrza Tangermanna doprowadziła do odwołania go przez władze powstańcze z zajmowanego stanowiska. Pastor Metzner do końca powstania konsekwentnie działał przeciwko, Kopischowie natomiast w lutym 1831 r. opuścili miasto, szukając kontaktu z dowództwem nieprzyjacielskim i powrócili we wrześniu tegoż roku wraz z wojskiem rosyjskim.

W lutym 1831 r., gdy armia rosyjska przekroczyła granice Królestwa i posuwała się w kierunku Warszawy, w Łodzi zapanował popłoch. Niemcy podnieśli głowę. Uzbrojeni w piki, pałasze i broń palną gromadzili się na rynku Nowego Miasta. Polacy zaczęli ściągać jazdę powstańczą z okolicy Łodzi. Kopisch widząc, że zanoszą się na krwawą rozprawę, wstrzymał jednak Niemców. Władze powstańcze, powiadomione o kontaktach łódzkich Niemców z armią carską, o ukrywaniu przez nich broni i prochu, przeprowadziły w nocy rewizję w mieszkaniach prowodyrów. Znalezione tylko niewielką ilość broni palnej i siecznej. Po bitwie pod Grochowem Wilhelm Kopisch (brat Tytusa) i Jan Rundzieher udali się do Warszawy, aby przedostać się do rosyjskiej kwatery głównej.

Ci spośród obcokrajowców, którzy pozostali w Łodzi, przeżyli ciężki okres. Wobec masowego zamknięcia warsztatów i ograniczenia produkcji znaleźli się bez środków do życia. Niektórzy ochotniczo zgłaszali się do oddziałów powstańczych, pozostali na miejscu stanowili stałe zagrożenie dla mającej ludności miasta. Drobnymi urzędnikami, czeladźmi fabrycznymi i wyrobnicami wstępowali głównie do kompanii strzelców pieszych. Po stronie powstania opowiedziały się również nieliczna inteligencja polska, która stworzyła komitet obywatelski wspierający walczących.



Walki podczas powstania listopadowego nie objęły terenu Łodzi. Na zdjęciu fragment obrazu „Bitwa pod Olszynką Grochowską” Wojciecha Kossaka.

• **ECHA WALK POWSTAŃCZYCH** • Przez cały niemal okres powstania działania bojowe toczyły się z dala od Łodzi. Poza niewielką garstką ludzi, którzy trafili ochotniczo lub z poboru w szeregi wojska narodowego, łodzianie odsunięci byli od bezpośrednich działań militarnych. Większość sprawnych fizycznie mężczyzn w wieku 18 – 45 lat włączona została do pomocniczej formacji, jaką była Straż Bezpieczeństwa. Społeczeństwo Łodzi dobrowolnie i z nakazu władz uczestniczyło w organizowaniu zaplecza materialnego dla powstania. Wśród znaczących ofiarodawców znaleźli się m.in.: J. Kijeński, zbankrutowany szlachcic posiadający w Łodzi grunta i dom mieszkalny; W. Gawłowski, kasjer miejski, bogaty mieszczanin; A. Bittdorf, starszy Zgromadzenia Cechów, jego rodzina była już spolonizowana. Broń i gotówkę na cele powstańcze przekazali również: kasjer H. Bayer, chirurg K. Keller powołany do wojska narodowego, doradca A. Dłużewski, miejscowy rzeźnik M. Rautir. Mieszkańcy Łodzi uczestniczyli w składkach na umundurowanie, ekwipunek i zabezpieczenie żywności dla wojsk powstańczych. Rzemieślnicy nieradko świadczyli w robociźnie, szyjąc mundury, bieliznę, sakwy obroczone, dostarczając dla wojska obuwie.

• **POLITYKA RZĄDU WOBEC ŁODZI** • Podobnie jak wobec wszystkich miast przemysłowych tego obszaru miała charakter interwencyjny. Ze strony władz czyniono niewiele, aby złagodzić gospodarcze i społeczne skutki stagnacji. W marcu i kwietniu 1831 roku Rząd Narodowy wydał wprawdzie dwie odezwy do mieszkańców Polski niemieckiego pochodzenia, zapewniając o opiece, bezpieczeństwie i pomocy pod warunkiem, iż „zachowają się spokojnie”, lecz właściwie nie udzielił konkretnej pomocy. Władze miejskie nie były w stanie sprostać zbyt rozległym potrzebom

i obowiązkom, aczkolwiek od stycznia 1831 r. współdziałała z burmistrzem tymczasowo mianowana rada municypalna jako ciało doradcze. W czerwcu 1831 r. odbyć się miały wybory do stałej rady municypalnej w Łodzi. W ratuszu doszło jednak do zerwania zebrania wyborczego i ponowna elekcja odbyła się w sierpniu 1831 r. W sierpniu 1831 r. wojska rosyjskie zajęły Łowicz. Nastroje podniecenia, oczekiwania i lęku dawały się wyraźnie odczuć wśród mieszkańców Łodzi.

Wtedy ujawniła się antypowstańcza postawa znacznej części osadników pochodzenia niemieckiego. W ostatnich dniach lipca deputacja złożona z Wilhelma Kopischa i aptekarza Kintzla złożyła dowództwu wojsk nieprzyjacielskich wiernopoddaczy adres i propozycję pomocy w „uśmierzeniu zbuntowanych”. Otwarcie z wojskiem rosyjskim współdziałali: A. Rundzieher, K. Sänger i pastor F. Metzner.

Upadek powstania zaznaczył się „zniesieniem wszelkich śladów rewolucyjnego rządu”. Administracja cywilna w miastach podporządkowana została naczelnikowi wojennemu. Zadaniem władz – również w Łodzi – było realizowanie podstawowych wytycznych politycznych i gospodarczych rządu rosyjskiego, w tym m.in. rozbrojenie mieszkańców, zaspokojenie potrzeb rosyjskiego wojska, egzekucja podatków i opłat, zahamowanie eksportu sukna do Rosji i reorganizacja szkolnictwa wg wzorów rosyjskich. Wprowadzono nowe cła na eksport wyrobów na rynek cesarstwa oraz restrykcyjny system policyjny, zaczęło się donosicielstwo.

W tym czasie jedynie zamożni przedsiębiorcy, rekrutujący się ze środowisk obcych narodowościowo, rozwijali współpracę z władzami rosyjskimi, bogacąc się na szybkim w tamtym czasie rozwoju przemysłu bawełnianego. Społeczeństwo polskie, przybite klęską, starało się nie prowokować władz rosyjskich.



Dyktatorzy pierwszej fazy powstania: gen. Józef Chłopicki (u góry) i gen. Jan Skrzynecki.



Większość wydarzeń powstańczych w Łodzi rozegrała się na rynku Nowego Miasta. Świadcami były łódzki ratusz i kościół ewangelicki.



Powstanie Nowej Dzielnicy

Przyłączenie do Łodzi w 1840 roku terenów tzw. Nowej Dzielnicy było ostatnią w XIX wieku regulacją miasta, które nabrało bardziej foremnego, krągłego kształtu i stało się bardziej symetryczne.



Główną arterią Nowej Dzielnicy była obecna al. Piłsudskiego (dawniej ul. Główna).



Południkową oś tego obszaru wyznaczała ulica Targowa.



Na granicy nowo wytyczonego Wodnego Rynku utworzono park Źródłiska.

• **SZYBKI ROZWÓJ MIASTA** • W pierwszej połowie XIX w. okresem szczególnej pomyślności w rozwoju Łodzi był przełom lat 30. i 40., kiedy stała się najpoważniejszym ośrodkiem włókienniczym w Polsce, a liczba ludności wzrosła trzykrotnie w stosunku do 1830 r. (z 5 do 15 tys. mieszkańców).

W związku z tym władze, dążąc do zapewnienia prawidłowego rozwoju miasta, powiększyły w 1840 roku obszar Łodzi, tworząc tzw. Nową Dzielnicę. Dokonano tego kosztem lasu rządowego obrębu Łódź o powierzchni 467,5 ha, rosnącego po wschodniej stronie osady Łódka.

Rozplanowanie Nowej Dzielnicy dostosowano ściśle do prostokątnego układu Nowego Miasta i osady Łódka. Znamienne jest, że nowych ulic nie poprowadzono równoległe do ul. Widzewskiej, od której rozpoczynała się dzielnica, lecz wytyczono je równoległe do ul. Piotrkowskiej. Taki przebieg otrzymały wytknięte w regularnych odstępach ulice: Targowa, Wodna, Przędzalniana i Zagajnikowa (dziś Kopcińskiego), a także poprowadzone później pomiędzy nimi, wzdłuż granic działek, ulice: Wysoka, Juliusza (Dowborczyków), Nowa i inne. Ulice równoleżnikowe wytyczono z kolei w przedłużeniu przecznic ul. Piotrkowskiej, tj. ulic: Dzielnej, Przejazd, Nawrot i Główniej. W wyniku tak ścisłego zrośnięcia się sieci ulic Nowej Dzielnicy z siecią pozostałych dwu członków Łodzi przemysłowej jedynym śladem dawnej, wschodniej granicy miasta jest ul. Kilińskiego. Tylko ona bowiem, ze znanych już powodów, wyłamuje się z konwencji prostokątnej szachownicy Śródmieścia.

• **ULICA GŁÓWNA** • Najważniejszą arterią Nowej Dzielnicy była, zgodnie ze swą nazwą, ul. Główna. Na jej osi założono duży (5,6 ha) centralny plac dzielnicy, który ze względu na sąsiedztwo terenów podmokłych nazwano Wodnym Rynkiem (pl. Zwycięstwa). Znaczenie ul. Główniej wzrosło jeszcze bardziej po ukończeniu wytyczonej w jej przedłużeniu szosy rokicińskiej, która do czasu wybudowania linii kolejowej do Kuluszek stanowiła główny trakt towarowy łączący ją z najbliższą stacją kolejową w Rokicinach.

Wśród arterii południkowych dominującą rolę odgrywała ul. Targowa. Ranga jej wynikała m.in. z faktu, iż łączyła w prostej linii Wodny Rynek z usytuowanym w jej perspektywie nowym Rynkiem Ceglarnianym (pl. J. H. Dąbrowskiego). Ten ostatni utworzono wprawdzie już po zewnętrznej stronie ul. Dzielnej, ale niewątpliwie z myślą o obsłudze Nowej Dzielnicy. Nazwa placu wywodziła się od pobliskiej cegielni rządowej. W latach późniejszych, po urządzeniu na nim targowiska, został przemianowany na Targowy Rynek.

• **PIERWSZY PARK MIEJSKI** • O stopniowym przekształcaniu się Łodzi z zespołu osad rękodzielniczych o małomiasteczkowym wyglądzie w miasto godne swej ekonomicznej pozycji w kraju świadczy utworzenie w Nowej Dzielnicy pierwszego w Łodzi publicznego parku o powierzchni ok. 1 hektara, który dzięki właściwościom terenu otrzymał nazwę Źródłiska, a także Kwele (od niem. quelle – źródło). Park ten, urządony w stylu angielskim, uważany był za jeden z najpiękniejszych w Królestwie Polskim. Zachowało się w nim wiele starych drzew, w tym kolekcja ok. 250-letnich dębów szypułkowych, stanowiących cenny zabytek przyrody na obszarze Łodzi.

• **NOWE TERENY BUDOWLANE** • W latach 40. na terenie Nowej Dzielnicy wymierzono 300 placów budowlanych. Były one zwarte i mniej wydłużone niż w osadzie Łódka, a zatem lepiej przystosowane do potrzeb budownictwa miejskiego. W odróżnieniu od wcześniej założonych kolonii rękodzielniczych place w Nowej Dzielnicy przydzielano przedstawicielom różnych zawodów, ale zabudowa postępowała powoli. W początkowym okresie ograniczała się jedynie do obudowy ulic najbliższej położonych względem starszej części miasta, tj. wolnej strony ul. Widzewskiej oraz ul. Targowej. Rozległe tereny we wschodniej części dzielnicy rozparcelowano na ogrody dla fabrykantów i innych osadników.

Ze względu na walory działki te długo później przetrzymywano niezabudowane w celach spekulacji.

cyjnych. Pomiędzy ul. Zagajnikową (dziś ul. Kopcińskiego) a granicą Widzewa pozostawiono ogołcony z drzewostanu zagajnik, którego pozostałością jest obecny park 3 Maja.

W wyniku inkorporacji obu wymienionych części lasu obszar Łodzi powiększył się w 1840 r. o 534 ha i osiągnął powierzchnię 2739 ha. Gęstość zaludnienia, która od 1825 do 1840 r. wzrosła z 40 do 60 osób na 1 km kw., zmniejszyła się teraz do 50 osób. Regulacja z 1840 r. była już jednak ostatnią tego typu akcją w czasach Królestwa; wyczerpała się ostatecznie rezerwa wolnych terenów w granicach dawnego klucza łódzkiego dóbr rządowych.

Łódź otaczały teraz dobra prywatne: Chojny i Rokicie na południu, Brus na zachodzie, Radogosz i Łagiewniki na północy, a na wschodzie dobra prywatne Stoki oraz wsie rządowe Widzew i Zarzew. W 1841 r. Łódź otrzymała prawa przysługujące miastom gubernialnym. Dawny burmistrz przyjął tytuł prezydenta. Do jego kompetencji należały sprawy administracyjne i policyjne; w sprawach finansowych miał doradców w osobach pięciu honorowych radnych magistratu miasta Łodzi. Pierwszym prezydentem Łodzi został Karol Tangermann, który pełnił tę funkcję do swojej śmierci 12 VIII 1844 roku.

• **AWANS ŁODZI** • Tymczasem rozległa Nowa Dzielnica nie na długo zaspokoila potrzeby dynamicznie rozwijającej się Łodzi, mimo permanentnie gnębiących miasto kryzysów przemysłowych. Systematycznie zwiększała się liczba fabryk, czemu towarzyszył szybki wzrost liczby ludności. W tej sytuacji, skoro nie było już możliwości powiększenia obszaru miasta, jego dalszy rozwój odbywać się musiał na zasadzie zmiany formy użytkowania określonych terenów miejskich.

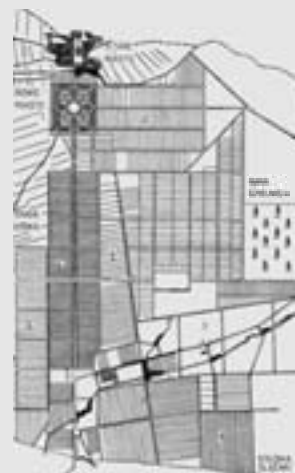
Pierwsza faza dośrodkowego rozwoju Łodzi miała jeszcze charakter planowy i była kontrolowana przez władze miasta. Ich decyzje legły m.in. u podstaw rozwoju osady przemysłowej Mania, powstałej na miejscu dawnego młyna o tej nazwie w odległości ok. 3 km na zachód od Starego Miasta. Już w 1827 roku przebudowano młyn na folusz sukienniczy, który funkcjonował jednakże tylko do powstania listopadowego. W okresie ożywienia gospodarczego w 1839 roku władze miejskie założyły w Mani zakład wodno-fabryczny, przez kolejnych dzierżawców stopniowo rozbudowywany. Jeden z dzierżawców, M. Zand, wystawił na tym terenie w 1858 roku przedzalnię wełny. Wokół niej – w czworoboku dzisiejszych ulic: Jarzynowej, Borowej, Solec i Orzechowej – wyrosło z czasem niewielkie osiedle robotnicze.

• OSKAR FLATT PISZE •

Szybki wzrost tego miasta, pomysłne rozgałęzienie się w niem przemysłu rękodzielniczego, liczny ze wszech stron napływ zagranicznych fabrykantów, zwracały ciągle baczną uwagę rządu na Łódź, która wkrótce rozwinęła się długim pasmem na przestrzeni pięciowiorstowej. Niebawem też wydzielono pierwszą regulacją place w sposobie kolonialnym, okazały się już niewystarczającymi i nieodpowiedniami systematycznemu założeniu i wzrostowi miasta, przy bystem wzmaganiu się ludności; wynikła więc konieczna potrzeba powiększenia terytorium Łodzi — urządzenia nowych rynków, ulic i placów publicznych, oraz wykonania dodatkowo stanowczej regulacji.

Powtórna ta regulacja, z całą dokładnością nie tylko ze względu na rozprzestrzenienie i dogodność, lecz razem i z uwzględnieniem symetrii i kształtności miasta w tak krótkim czasie dokonana, zamknęła Łódź w dzisiejszym jej obrębie. Jak wspomnieliśmy, sześć oddzielnych części słożyło rozległe, na przeszło pięć-wiorstowej długości rozciągnięte fabryczne miasto: 1) *Stare miasto*, 2) *Osada Sukiennicza*, dziś *Nowem miastem* zwana, 3) *Osada Tkacka*, 4) *Osada Przędnicza*, 5) *Osada Siłkarska*, 6) *Nowa dzielnica*. Z tych izwiołów utworzona całość miasta Łodzi, graniczy na północ, z dobrami prywatnymi Radogosz i Łagiewniki; na wschód, z dobrami prywatnymi Stoki, oraz rządowymi Widzew i Zarzew; na południe, z dobrami Chojny i Rokicie; na zachód z dobrami prywatnymi Brus.

Druga regulacja, ze względu na ważność jej skutków, najważniejszy może akt w historii Łodzi — było to niejako zatwierdzenie, rozszerzenie, sankcja wszystkich tych przywilejów i dobrodziejstw, jakie rząd w ciągu lat 15 zlewał na to miasto; była to przepowiednia przyszłości Łodzi. Imię Hrabiego Franciszka Potockiego chlubnie jaśnieje w rocznikach wzrastania Łodzi, a pełnomocnik i wykonawca jego planów, przez samienne i trafne wywiązanie się z swego zadania, zjednał sobie zaszczytne zadowolenie rządu i najtychszą wdzięczność mieszkańców.



Ogólny plan miasta w połowie XIX w.



Flatt jako autora nowej regulacji miasta wskazuje hrabiego Franciszka Potockiego, na którego cześć rada miejska w 1842 r. nadała nazwę ulicy Franciszkańskiej, w przedłużeniu dawnej Widzewskiej (obecnej Kilińskiego).





3. Rynek Fabryczny

PLAN MIASTA ŁODZI



5. Wodny Rynek



E. Zakłady P. Geyer



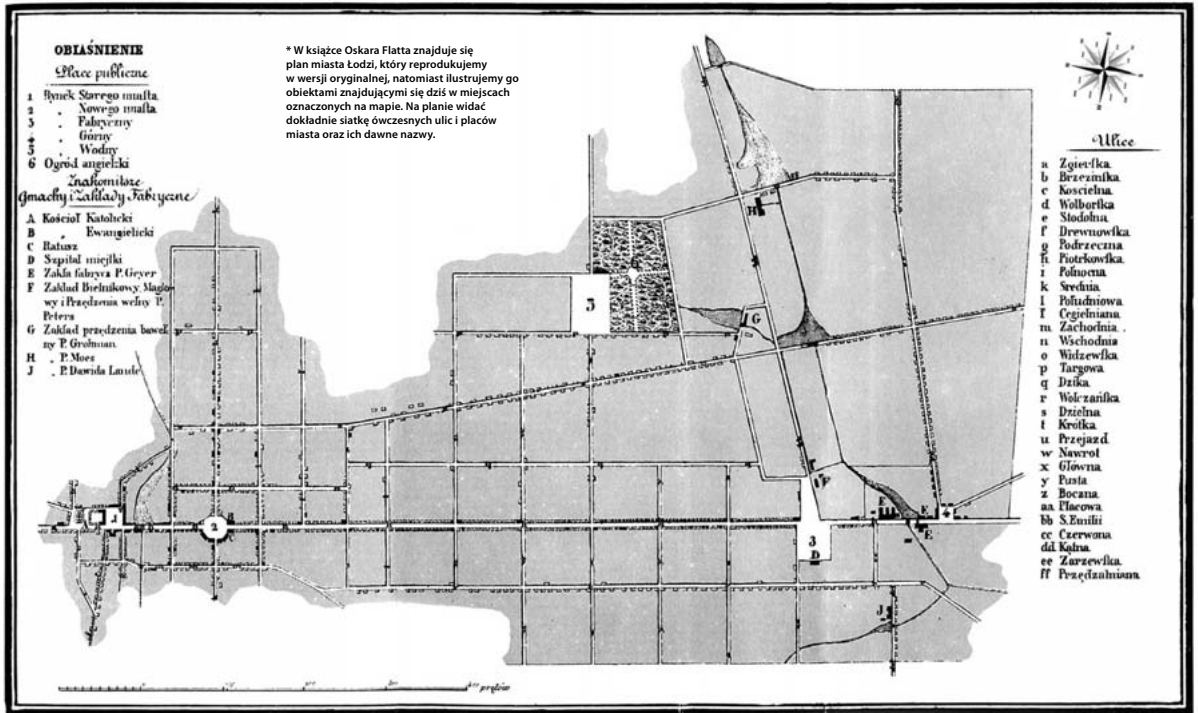
F. Zakłady P. Peters



G. Zakłady P. Grohman



J. Zakłady P. D. Lande



B. Kościół ewangelicki



C. Ratusz



D. Szpital miejski



Rzemieśnicze krosno tkackie z początku XIX wieku.



Maszyna do drukowania tkanin i poniżej rekonstrukcja wyposażenia wnętrza robotniczego mieszkania. Fotografie ze zbiorów Centralnego Muzeum Włókiennictwa w Łodzi.



Wełna, bawełna, len...

W takiej kolejności branżowej dokonywał się w pierwszej połowie XIX wieku rozwój łódzkiego przemysłu, choć z tych surowców najważniejsza okazała się później bawełna.

• MŁODE MIASTO I DYNAMIKA PRZEMIAN •

Geneza Łodzi jako miasta przemysłowego, jej struktura społeczna i rola, jaką w przyszłości miała odegrać z uwagi na dynamiczny proces rozwoju, kształtowały się inaczej w miastach z tradycjami, które od wieków spełniały funkcję lokalnych ośrodków władzy administracyjnej, kościelnej i politycznej. Łódź była inna, gdyż wobec braku tradycji instytucji życia politycznego w mieście zainteresowania sprawami publicznymi miasta i kraju były niewielkie. Gospodarczy awans Łodzi nie oznaczał automatycznie wzrostu jej znaczenia politycznego. Liczna, ale zdeintegrowana wielonarodowa społeczność znajdowała się bowiem dopiero na początku przemian gospodarczych. W strukturze społecznej Łodzi i okolicznych miast stosunkowo wcześniej zarysował się układ sił. Obok tradycyjnego konfliktu czeladnik – majster narastały nowe: między nakładcami a drobnymi wytwórcami, między właścicielami manufaktur a wyrobnikami oraz pomiędzy bogaczącymi się fabrykantami, głównie niemieckimi, i wielonarodową społecznością robotniczą. Sprzeczności te już przed powstaniem listopadowym przybierały nierzadko charakter buntów.

• KONFLIKTY I WALKA O BYT •

Już w 1824 r. doszło do wystąpień przy budowie zakładu płócienniczego w Łodzi. Prace ziemne prowadzili dwaj przedsiębiorcy rosyjscy, którzy zaangażowali polskich robotników. Umowa przewidywała wynagrodzenie za pracę w gotówce, a częściowo w produktach żywnościowych. Przedsiębiorcy nie wywiązywali się z obowiązków, co powodowało zadłużanie się robot-



Typowy dom tkaczy w osadzie Łódka.

• OSKAR FLATT PISZE DALEJ •

Przy końcu roku 1851 istniało w Łodzi 23 fabryk wyrobów wełnianych i pół-wełnianych, które zatrudniały 196 warsztatów i 422 ludzi. Sukna wcale w ostatnich latach nie produkowali; wyrabiali tylko flanelę, merynos, czerkas i morę, w ogólnej wartości 131,500 Rub. sr., a mianowicie:

1. Fabryka Henryka Vorwerk ma warsztatów tkackich 29; zatrudnia ludzi 52. W roku zeszłym wyrobiono 2900 arsz. sukienka damskiego, tyleż merynosu, 3500 arsz. flaneli, 3240 kortu, 3730 różnych innych wyrobów; użyto na to wełny surowej 600 pudów; wartość wyrobionych przedmiotów, wynosiła 27,800 Rsr., zaś wartość maszyn i narzędzi fabrycznych 1500 Rsr.
2. Fabryka Julii Hentsch, o 15 warsztatach tkackich, zatrudnia ludzi 24. W roku zeszłym wyrobiono 4850 arsz. sukienka damskiego, 4050 flaneli, 2400 mory, 2430 kortu i 3240 innych wyrobów; przerobiono surowej wełny 300 pudów; wartość produkcji 16 500 Rsr.; wartość maszyn i sprzętów 750 Rsr.
3. Fabryka Abrama Prusa, o 17 warsztatach; zatrudnia ludzi 27. W roku zeszłym wyrobiono 4200 arsz. czerkasu, i 3600 chustek; na to użyto surowej wełny 200 pudów; wartość produkcji 8000 Rsr.; wartość sprzętów 850 Rsr.
4. Fabryka Franciszka Pitschmann, o 16 warsztatach; zatrudnia ludzi 26. W roku zeszłym wyrobiono 4200 arsz. flaneli i 3400 chustek; na to użyto surowej wełny 200 pudów; wartość produkcji 8000 Rsr.; wartość narzędzi 800 Rsr.
5. Fabryka Karola Raettig, o 3 maszynach z 150 warsztatami, do przędzy tkanej z wełny gręplowanej i o 12 warsztatach tkackich; zatrudnia ludzi 35. W roku zeszłym wyrobiono 2430 arsz. flaneli i 3000 sztuk chustek; na to użyto surowej wełny 150 pudów; wartość produkcji 6000 Rsr.; wartość narzędzi 1500 Rsr.
6. Fabryka Karola Queitsch, o 14 warsztatach tkackich, zatrudnia ludzi 25. W roku zeszłym wyrobiono 1600 arsz. sukienka damskiego, 4050 merynosu, 2600 flaneli i 1400 sztuk

chustek czerkasowych; na to użyto surowych materiałów 180 pudów; wartość produkcji 5200 Rsr., wartość narzędzi 700 Rsr.

7. Fabryka Floryana Pfeifer, o 13 warsztatach tkackich; zatrudnia ludzi 23. W roku zeszłym wyrobiono 1140 arszyn. sukienka damskiego, 3240 arsz. flaneli i 3000 chustek czerkasowych. Na to użyto wełny surowej pudów 180. Wartość produkcji Rsr. 7900, wartość narzędzi Rsr. 650

8. Fabryka Franciszka Müller, o 11 warsztatach tkackich, zatrudnia ludzi 16. W roku zeszłym wyrobiono 3080 arszyn. merynosu, 3240 arsz. flaneli, 1200 sztuk chustek czerkasowych. Na to użyto wełny surowej pudów 130; wartość produkcji Rsr. 5200; wartość narzędzi 550 Rsr.

9. Fabryka Edwarda Braun, o 17 warsztatach tkackich, zatrudnia ludzi 27. W roku zeszłym wyrobiono flaneli 3560 arsz. i 3600 chustek czerkasowych. Na to użyto wełny surowej pudów 190; wartość produkcji Rsr. 9400, wartość narzędzi 850 Rsr.

10. Fabryka Markusa Elbinger, o 12 warsztatach tkackich, zatrudnia ludzi 19. Wyrobiono w r. z. derek arsz. 2400 i tyleż sztuk chustek czerkasowych. Na to użyto wełny surowej pudów 180; wartość produkcji Rsr. 8400; wartość narzędzi Rsr. 600.

Tra... w stu pojedynczych fabrykantów przy czterech machinach, z 240 wrzecionami do przędzy tkanej wełnianej, z wełny gręplowanej, przy 60 warsztatach tkackich, zatrudnia ludzi 116. W roku zeszłym wyrobili 6480 arszynów merynosu, 4860 flaneli, 2130 mory, 10,000 sztuk chustek czerkasowych; 4700 różnych wyrobów. Na to użyto wełny surowej 660 pudów. Wartość produkcji Rsr. 26,400; wartość narzędzi 4050 Rsr.



W osadach fabrycznych szybko zaczęło brakować wolnych parceli. Na przykład Abram Prussak ulokował swoją manufakturę przy ul. Kościelnej, w której pracowali Żydzi ze Starego Miasta.

ników u miejscowych karczmarzy i doprowadziło do czynnego oporu. W 1828 r. czeladnicy krawiecy w Łodzi wystąpili przeciw zamożnemu majstrowi J. Wagowskiemu. Początkiem zająć był konflikt pomiędzy nim a jednym z jego czeladników, który szukał sprawiedliwości u burmistrza, a ten... osadził go w areszcie. Nadużycie władzy oburzyło czeladników łódzkich, którzy poprzez organizację cechową szukali drogi obrony swojego towarzysza. Burmistrz nie przyjął jednak delegacji cechu i nadal więził aresztowanego. Czelnicy sięgnęli więc do ostrzejszej formy protestu, żądając wydania paszportów i grożąc opuszczeniem Łodzi. Burmistrz uznał to za przejaw buntu i również osadził ich w areszcie. Takich incydentów było dużo więcej.

• **DROBNE I ŚREDNIE KAPITAŁY** • Do połowy XIX w. Łódź nie znała wielkiej burżuazji. Kupcy, nakładcy, właściciele manufaktur i pierwszych fabryk rzadko reprezentowali średnie kapitały – często natomiast drobne. Większe w skali kraju fortuny poczęły wyrastać dopiero w drugiej połowie XIX w. Elita łódzka, głównie obcego pochodzenia, nie przejawiała żywszych zainteresowań politycznych. Jej aspiracje w tym zakresie sprowadzały się do zabiegania o uzyskanie wpływów na decyzje administracyjnych władz wykonawczych, zwłaszcza miejskich. Troska o ochronę własnych interesów sprawiała, iż nie stroniono od współpracy z władzami municypalnymi, usiłując wywierać na nie wpływ w pożądanym dla siebie kierunku. Pod naciskiem bogatszych sfer Łodzi w 1826 roku odwołano np. Antoniego Czarakowskiego z urzędu burmistrza, mianując na to stanowisko Karola Tangermanna, który utrzymał się – z krótką przerwą w 1831 r. – aż do 1844 r.

• **W WIELONARODOWYM TYGLU** • Przedsiębiorczy przemysłowcy, zainteresowani rynkami rosyjskimi z reguły zachowywali się lojalnie wobec caratu, a obco i nieufnie wobec wszelkich działań, które groziły powikłaniami w dotychczasowej koniunkturze gospodarczej. W świetle ogólnych obliczeń statystycznych, wskazujących jednak na narodowościowe proporcje wśród mieszkańców Łodzi, w połowie lat 40. Polacy stanowili 51%, Niemcy ok. 38%, a Żydzi ok. 10%. Dodać trzeba, że część Niemców ustawicznie się polonizowała. Żydzi w tym czasie jeszcze osiedlali się przede wszystkim na Starym Mieście. Różnice społeczne, narodowościowe i wyznaniowe nadal jednak dezintegrowały życie publiczne w mieście, zamykając każdą z tych grup w obrębie zmagają o byt, w kręgu własnych obyczajów, kultury i religii.



W ratuszu znajdował się także areszt.



Portret łódzkiej rodziny klasy średniej z połowy XIX w.



Przy Piotrkowskiej mieszkała większość niemieckich fabrykantów. Na rycinie – pierwszy dom i zakład R. Steinerta.



W 1842 r. Traugott Grohman otrzymał w dzierżawę posiadłość wodno-fabryczne po dawnym młynie Lamus.

• OSKAR FLATT W 1851 ROKU PODAJE •

Obecnie stan fabryk Łódzkich jest następujący:
1. Fabryka Ludwika Geyer, obejmuje najpierwszą w kraju przędzalnię bawełny, która dostarczyła w roku zeszłym przędzy około 550,000 funtów i tkalnię wyrobów półwełnianych o 150 warsztatach mechanicznych; dalej, na wylotną skalę urządzonej drukarnią, produkującą około 23,000 sztuk perkalu i kitaju, i farbiernią tkanin bawełnianych, maszynową i ręczną. Zakład ten, tak pod względem zamożności przedsiębiorcy, jak doskonałości swoich wyrobów, znakomitej produkcji, i kwitnącego stanu, stoi najwyżej nie tylko z Łódzkich, ale śmiało powiedzieć możemy ze wszystkich krajowych fabryk bawełnianych.



Pierwszy zakład fabryczny i dom Grohmana, dziś już nieistniejący. Poniżej zrekonstruowany dom Grohmanów przy ul. Tylnej, róg Targowej. Ta rodzina zrobiła w Łodzi karierę w II połowie XIX wieku.



2. Przędzalnia bawełny Traugota Grohman, poruszana siłą wody o 9 maszynach przędzalniczych i 1632 wrzecionach, oraz tkalnia wyrobów bawełnianych o 42 warsztatach ręcznych, zatrudnia ludzi 122; produkuje różnych wyrobów za r. 55,462. W r. z. wyrobiono tu przędzy bawełnianej 97,500 funtów, drelichu 15,000 arsz., perkalu białego tyłu, kortu 9,000, bawełny 25,000, barchanu 4,000. Do wyrobów tych użyto przędzy bawełnianej 9,350 funtów; wartość sprzętów, maszyn i narzędzi fabrycznych wynosi r. 13,500. Wyroby tej fabryki odznaczają się doborowym gustem, a szczególnie dobrym gatunkiem materiału, o czym przekonywa nas skład wyrobów tej fabryki, z wielkim powodzeniem tu w Warszawie przy ulicy Bielańskiej utrzymywany.

3. Przędzalnia bawełny Samuela Lande, świeżo w r. 1847 założona, poruszana maszyną parową o sile 30 koni, zatrudnia ludzi 148, produkuje wyrobów za r. 70,395. W zakładzie jego znajduje się maszyn przędzalniczych 30, wrzecion 6,292. W r. z. wyrobił przędzy bawełnianej 180,500 funt. Wartość maszyn i narzędzi fabrycznych wynosi 78,000 rs.

• **BAWEŁNIANY BOOM** • Porównanie stanu technicznego przemysłu włókienniczego Łodzi z potencjałem województwa mazowieckiego wskazuje wyraźnie, iż do 1830 r. najważniejszą gałęzią produkcji tekstylnej w mieście były bawełna oraz len. W przemyśle wełnianym Łódź skupiała zaledwie 2,5% ogólnej liczby przędzarek ręcznych oraz 1,8% krosien sukienniczych, natomiast w produkcji bawełnianej 71% wrzecion bawełnianych oraz 49,3% krosien bawełnianych i lnianych z ogólnej liczby maszyn uruchomionych na obszarze woj. mazowieckiego.

Pod koniec lat 20. w przemyśle wełnianym Łodzi pojawiły się pierwsze oznaki kryzysu. Liczba krosien wełnianych z 54 w 1824 r. spadła do 40 w 1829 r. Poważnie zmniejszyła się również produkcja tkanin wełnianych: z 3973 postawów w 1828 r. do 1531 w 1830 r. Z kolei w przemyśle bawełnianym Łodzi nastąpił dynamiczny wzrost liczby warsztatów tkackich: z 46 w 1825 r. do 399 w 1829 r. W szybkim tempie powiększała się także produkcja wyrobów bawełnianych – z 48 tys. łokci w 1827 r. do 600 tys. łokci w 1829 r.

W skali woj. mazowieckiego już w końcu 20. lat XIX w. Łódź stała się centrum produkcji wyrobów bawełnianych oraz tkanin lnianych, natomiast jeśli chodzi o sukno, udział wynosił zaledwie 3,3% globalnej wytwórczości sukienniczej woj. mazowieckiego. W 1828 r. Zgierz produkował siedmiokrotnie więcej sukna niż Łódź (825 880 łokci), a Ozorków sześciokrotnie (738 830 łokci).

• **KRYZYSY I KONIUNKTURA** • Wzloty i upadki towarzyszyły przemysłowi Łodzi od samego początku, ale w latach 40. wystąpiły symptomy kryzysu gospodarczego, który wywołał ciężkie i długotrwałe skutki społeczne. Jego następstwa (1844-48) najsilniej dotknęły indywidualnych, drobnych wytwórców oraz ludność najuboższą, dziesiątkowaną głodem, chorobami i ogólną nędzą. Perspektywa „niepokojów społecznych” w Łodzi skupiała uwagę władz rządowych i miejskich. Uzasadnione obawy potęgował fakt, iż biedni, bezrobotni tkacze codziennie oblegali ratusz łódzki, domagając się pomocy. Sytuacja stała się coraz niebezpieczniejsza dla burżuazji, dla władz miejskich, a wreszcie i dla władz rządowych, które wobec wzrostu nastrojów rewolucyjnych lat 1846-1848 starały się różnymi sposobami przeciwdziałać napięciom społecznym. Wydarzenia lat 40. sprawiły, że rząd i klasy posiadające Łodzi każde poruszenie społeczne w tym mieście traktowały jako zagrożenie porządku publicznego, a tym samym jako kwestię polityczną.

• MEISTERHAUS, CZYLI DOM TKACZY (1839) •

W 1837 r. cech, czyli Zgromadzenie Tkaczy, postanowił wystawić swój dom w celu odbywania w nim zebrań. W łódzkim przemyśle bawełnianym pracowało wówczas 560 majstrów i 720 czeladników tkackich. Na dom wybrano niezajętą jeszcze parcelę nr 89 przy ulicy Piotrkowskiej, w środkowym punkcie miasta, obok narożnej parceli nr 90 przy rogu ulicy Przejazd. Obie te parcele to dziś Piotrkowska 100. Dom majstrów tkackich (Meisterhaus) wybudowany został w 1839 r. Plan sytuacyjny wykonał Ludwik Bethier, a rysunek domu budowniczego gubernialny Bonifacy Witkowski. Robotami budowlanymi kierował Jakub Peters. Dom kosztował 6000 zł, wyasygnowanych z funduszy tzw. skrzynki rzemieślniczej łódzkich tkaczy. Dom Zgromadzenia Tkaczy był murowany, parterowy. Posiadał wymiary 40x21x5,25 łokcia, kryty był podwójną dachówką (karpiówką), miał dach naczółkowy i dwa kominy. Łódź chlubiła się tym domem. Na parterze było 13 okien z okiennicami, 6 wychodziło na Piotrkowską, 4 na podwórze, a 3 znajdowały się w lewej ścianie domu. Frontowa elewacja (od Piotrkowskiej) była ozdobiona gzymsem i dwiema klasycystycznymi kolumnami, zakończonymi trójkątem nad wejściowymi drzwiami. Kolumny były pomalowane olejną farbą na kolor biały, a drzwi i ramy okien frontowych na kolor czerwony. W środku dom przedzielała sień. Od frontu znajdowała się duża sala posiedzeń cechowych, a na jej tyłach dwie izby przeznaczone na archiwum i pokój do mniejszych posiedzeń. Z prawej strony sieni dwie izby frontowe służyły za mieszkanie osobie dozorującej budynek. Z dwóch izb od podwórza jedna była przeznaczona dla chorych czeladników, a druga na kuchnię. Na poddaszu znajdowały się dwie obszerne stancje mieszkalne, każda z dwoma oknami. Dom ogrzewały trzy podwójne i jeden pojedynczy piec, z niepolewanych kafli; od pieców szły rury. W kuchni znajdował się piec kuchenny z kapą i piec piekarniczy. W podwórzu stała drewniana stajnia, kryta gontami, i kloaka. Z czasem wybudowano tam jeszcze wozownię, a w ogrodzie za domem urządono kręgielnię.



Dawny dom majstrów tkackich przy Piotrkowskiej 100.

4. Fabryka Jakóba Peters, dawniej T. Kopischa, obejmuje przędzalnię o 5 machinach i 674 wrzecionach, dostarczająca rocznie przeszło 45,000 funtów przędzy; dalej udoskonaloną farbiarnię wyrobów bawełnianych, o 20 kotłach i 18 kipach, z której w r. z. wyszło 35,000 sztuk krajowego perkalu farbowanego i kitaju; wreszcie znakomity bardzo zakład bielnikowy o dwóch spadkach wodnych, poruszających jeden magiel cylindrowy i dwa skrzyńczone. Blich jego zarzucony jest płótnami ze wszystkich okolic kraju. Fabryka ta zatrudnia 78 ludzi, a oprócz płócien i białizny stołowej, za szczególnem bielonych wynagrodzeniem, wartość corocznie produkowanych przez niego wyrobów, przechodzi 86,000 rs.

5. Fabryka Fryderyka Karola Moes, świeżo przed dwoma laty otworzona, zatrudnia ludzi 62; obejmuje przędzalnię o 7 machinach z 2,856 wrzecionami; obracana wodą. W ciągu r. z. wyrobiła 85,700 funtów przędzy bawełnianej; wartość produkowanych wyrobów wynosi 31,280 rs.; a wartość machin i sprzętów fabrycznych 30,000 rs.

6. Fabryka Adolfa Freimund obejmuje farbiarnię o 9 kotłach i 6 kipach, oraz drukarnię o 18 stołach; nadto dwa magle cylindrowe i jeden skrzyńczone. Zakład, poruszany siłą 7 koni, zatrudnia ludzi 68. W r. z. wyrobiono w tym zakładzie 3,070 sztuk perkalu drukowanego i 7210 sztuk krajowego perkalu farbowanego i kitaju. Wartość wyrobów zeszlencowych, wynosiła przeszło 23,600 rs.; a wartość machin i narzędzi fabrycznych 6,375 rs.

7. Farbiarnia i drukarnia Władysława Müller, ma 1 maszynę drukarską, 21 walców, 24 stoły drukarskie i magiel cylindrowy. Zakład obracany siłą 2 koni, zatrudnia ludzi 51. W r. z. wyprodukował 9,975 sztuk perkalu drukowanego; wartość wyrobów zeszlencowych wynosiła około 30,000 rs, wartość zaś machin i narzędzi fabrycznych 4,800 rs.

8. Dwanaście mniejszych drukarni tkanin bawełnianych, zatrudnia 76 stołów drukarskich, ośm maszyn walcowych do drukowania i 260 ludzi; wyrobów, produkuje rocznie przeszło za 103,000 rs.

9. Pięćset czterdzieści ręcznych fabryk tkanin bawełnianych, zatrudnia 2,381 warsztatów i 3,336 ludzi. Roczna ich produkcja ma wartości 845,000 rs.

10. Jedenaście fabryk tasiemek, obejmuje 41 warsztatów, zatrudnia 58 ludzi i wyrabia rocznie tasiemek za rs. 3,300.

11. Dwanaście fabryk pończoch o 28 warsztatach, zatrudnia czterdziestu dwóch ludzi, produkuje rocznie wyrobów za rs. 3,600.

12. Dwadzieścia dwie farbiarnie tkanin bawełnianych i wełnianych, zatrudnia ludzi dziewięćdziesięciu, którzy zajęci są jedynie farbowaniem przędzy, przez pojedynczych tkaczy dostarczanej.



U Flatta bielnik rządowy nazywany jest zakładem Petersa, który przejął go po Kopischu.



Dawną fabrykę Wendischa na Księżym Młynie objął w połowie XIX wieku Fryderyk K. Moes.



Gros zakładów tkackich i farbiarskich w tamtym czasie działało w posesjach przy ul. Piotrkowskiej.



Pierwszy portret prezydenta Łodzi w latach 1844-1862, Franciszka Traegera.



Pieczenie miejskie z roku 1837 i 1842.



Centrum handlu w Łodzi pozostawał w dalszym ciągu Rynek Starego Miasta.

• **UMOCNIENIE WŁADZY LOKALNEJ** • Pierwszym ławnikiem czynnym był Niemiec Karol Tangermann, który w sierpniu 1826 r., po ustąpieniu burmistrza Antoniego Czarkowskiego, zajął jego miejsce i został burmistrem (z półroczną przerwą w czasie powstania listopadowego, gdy władze powstańcze usunęły go z burmistrzostwa), a następnie od 1841 roku do 12 sierpnia 1844 r. prezydentem Łodzi. Ławnicy zmieniali się często. Do końca 1836 r. sprawowało ten urząd kolejno osiem osób: Wojciech Andrzejewicz, Paweł Tarczyński, Teodor Duczyński, Stanisław Czaplński, Jan Witkowski, Wawrzyniec Karpiński, Marceli Rzeszotarski i Józef Siewierski.

W 1835 r. nominacje na ławników przyjęli: S. Gozdowski, A. Bittdorf, F. Otto i E. Kesler. W 1841 roku – jak podano wcześniej – Łódź otrzymała prawa miasta wojewódzkiego. Urząd municypalny, nazwany później Magistratem m. Łodzi, składał się z prezydenta K. Tangermanna oraz radnych: A. Jeżewicza, F. Traegera (prezydenta Łodzi od 1844 roku) i F. Czaplńskiego.

• **KUPCY I KRAMARZE** • Główną handlową dzielnicą Łodzi było Stare Miasto – rynek i ulica Nowomiejska – opanowane przez ludność żydowską. Tam w latach czterdziestych prosperowało 40 sklepów, w których można było kupić towary włókiennicze, żelazne, szklane, materiały farbiarskie, korzenie, świece, mydło, śledzie, sól, żywność, trunki krajowe i zagraniczne. Rozróżniano dwie zasadnicze kategorie osób trudniących się handlem: kupców i kramarzy. Kupiec musiał być wyzwolonym członkiem cechu i posiadać co najmniej 6000 zł kapitału; wolno mu było sprowadzać towary z zagranicy. Natomiast kramarze handlowali drobnym towarem miejscowego pochodzenia i w swoim miejscu zamieszkania. W myśl przepisów, kupcy i kramarze musieli zaopatrzyć się w tzw. konsensy, za które opłacali podatki. Niezależnie od tego wędrowni handlarze sprzedawali produkty żywnościowe na ulicach.

WYROBY LNIANE.

Z przykrem uczuciem kończymy rzecz o przemyśle bawełnianym i przechodzimy do wyrobów lnianych; jest to przejście ze światła do ciemności, od postępu i rozwoju do obrazu wysilenia i upadku.

Kopisze z energią i kapitałami wziął się do rzeczy, to ta fabryka jego w oczach zdaje się rosła i budziła świetne oczekiwania. Sprawdził on biegłych w rzemiośle swoim fabrykantów, stowarzyszył się z czynnym swoim krewnym, i nagle, jakby cudownie, zakwitła znova tak niegdyś dobrze nam znana, tak biele przez pralabki nasze uprawiana swojska gałąź naszego przemysłu.

Kopisze rozwijając czynność nadzwyczajną, rzecz można, położył węgielny kamień fabryk lnianych w Łodzi. W jego zakładzie, do którego sprowadził z zagranicy sto rodzin tkackich, wyrobiono już w r. 1828 około 40,000 łokci płótna.

Ale te pierwociny rozwoju — to też już był zeńnit pomysłałości dla lnianego przemysłu w Łodzi. Burze 1830 i 31 r., co z taką względną oszczędnością przeciągnęły po nad przemysłem bawełnianym, z całą siłą rzuciły gromy w zakłady płóciennicze; a tem dotkliwsze były te ciosy, że i przywrócenie pokoju zagoić ich nie mogło. Zakontraktowana przez Kopischa pięcioletnia dostawa płótna dla wojska, upadła, wiodąc za sobą wstrzymanie ruchu warsztatów i znaczne grzębiące kapitały. Nagły upadek przedsiębiorstwa Kopischa, który tak błogie rokował nadzieje, był już razem i hasłem upadku przemysłu lnianego w całym Województwie Mazowieckiem.

Oprócz fabryk wyrobów wełnianych, bawełnianych i lnianych, istnieją jeszcze w Łodzi następujące pomniejsze, inne fabryki: jedna octu, wyrabiająca go rocznie za 810 rs., dwie oleju, produkujące go rocznie za rs. 840, pięć noży, z roczną produkcją za rs. 1758; jedna przetworów chemicznych, z roczną produkcją za rs. 1488; dalej fabryka instrumentów muzycznych, już od roku 1824 istniejąca, wyrabiająca rocznie ordynaryjnych skrzypiec za rs. 50; dwie fabryki szpilek, produkujące rocznie wyrobów za 1560 rs., fabryka przetaczek, której wyrób roczny ma wartość 370 rs. i wreszcie ośm kopalni torfu, z których corocznie dobywa się 6,600,000 sztuk tego materiału. Z tej jednak masy, tylko 600,000 cegieł, wydobywanych w kopalniach szeregółowych właścicieli, idzie na sprzedaż, resztę zaś 6 milionów sztuk zużywają na miejscu fabryki Geyera i Landego.



Obrazki z życia Łodzi

Dzięki opisowi Flatta sporo wiemy na temat życia miasta w połowie XIX wieku, choć mimo dynamicznego wzrostu liczby mieszkańców, Łódź w 1830 roku miała 5 tys., a w 1850 roku – ok. 20 tys. mieszkańców.

• **PIOTRKOWSKA – ARTERIA MIASTA** • Ulicę Piotrkowską nazywano często traktem. W 1829 roku władze Królestwa Polskiego zaprojektowały tzw. trakt fabryczny, prowadzący z Łowicza przez Zgierz, Łódź, Pabianice, Zduńską Wolę, Sieradz do Kalisza. Trakt ten, wykończony przez Bank Polski w 1840 r., ułatwiał komunikację ze stolicą i miastami przemysłowymi. W Łodzi przebiegał ulicami Zgierską, Nowomiejską i Piotrkowską. Lecz nie cała Piotrkowska była traktem. Dochodząc ze Zgierza do Łodzi, trakt urywał się na odcinku między granicą miasta a kościołem na Starym Mieście i zaczynał się znów na Piotrkowskiej, między ulicami Cegielnianą a Dzieloną, i biegł aż do południowego krańca Łodzi.

Trakt wzdłuż ulicy Piotrkowskiej miał około 3 km długości. Pozostała część ulicy była brukowana. Trakt był konserwowany przez Zarząd Linii Komunikacyjnych w Warszawie, a bruki należały do Kasy Miejskiej m. Łodzi. Na Piotrkowskiej były żelazne słupy wiorstowe, oznaczające odległość od Warszawy. Pierwszy słupek z liczbą 131 znajdował się przy ulicy Cegielnianej, drugi (132 wiorsty) powyżej Rozwadowskiej (dziś ul. Zamenhofa), trzeci (133) powyżej Radwańskiej, czwarty (134) poniżej mostu Geyera na Jasienu. W 1834 r. zakończono budowę traktu na odcinku Piotrkowskiej. Wysypano go szabrem, czyli tłuczonym kamieniem. W tym samym roku zakończono brukowanie odcinka Piotrkowskiej pozostającego pod zarządem miasta. Od tego czasu przez 14 lat bruk był nie naprawiany, choć Piotrkowska wymagała ciągłej reperacji nawierzchni, bo tędy szły trakty bite do Kalisza, Łowicza, Łęczycy, Piotrkowa i do Aleksandrowa, Zgierza i Konstantynowa.

• **ŁÓDZKIE BRUKI** • Brukowanie ulic rozpoczęto w latach 30., ale tylko na krótkich odcinkach Piotrkowskiej i Nowomiejskiej (głównie przy rynkach). Dopiero 10 lat później wybrukowano rynki Starego i Nowego Miasta. (Dwa rynki przy Piotrkowskiej – Fabryczny i Górny – jeszcze w 1860 r. nie miały bruków.) Od 1836 r. istniał w budżecie Łodzi fundusz 1000 zł na zakładanie bruków; ponadto

mieszkańcy dostarczali szarwarku. Bruki układano z kamienia polnego i piasku, ale tylko na odcinkach często uczęszczanych lub trudnych do przejazdu. W połowie lat 40. zabrukowano kilka przecznicy Piotrkowskiej, na krótkich odcinkach – do ulicy Zachodniej i Widzewskiej.

• **WŁOSKIE TOPOLE I ZIELEŃ** • W tamtym czasie Piotrkowska nie była ulicą szarą. O jej zadrzewieniu pomyślano dość wcześnie. Już w 1825 r. prezes Rembieleński zarządził, aby w Łodzi zaprowadzić szkółkę włoskich topoli, szybko rosnących i bardzo wówczas modnych. Przeznaczono na ten cel dwa ogrody, położone blisko Rynku Nowego Miasta, przy działkach w osadzie sukienniczej. Urządzeniem szkółki zajął się nauczyciel szkoły elementarnej na Starym Mieście Walenty Bykowski. Niedługo zazieleniło się 4000 drzewek. Drugą szkółkę topoli założono w 1829 r. w osadzie Łódka przy Piotrkowskiej 184.

W 1835 r. trakt piotrkowski został obsadzony topolami, ale niedbale – drzewka rosły w nierównych odstępach, niektóre trzeba było przesadzać. Drzewa mogły zasłaniać światło, potrzebne tkaczom podczas pracy, więc tzw. adiunkt dozorca miast, pilnujący porządku w osadach przemysłowych, zabronił sadzenia drzewek przed oknami. Część topoli posadzono na przecznicach Piotrkowskiej i na pustych placach w rynkach, a ich strzeliste kształty nadały ulicy malowniczy wygląd.



Wybrukowana łódzka ulica, widok z początku XX wieku.

Urokliwe topole włoskie widać wyraźnie na litografii W. Walkiewicza z książki Oskara Flatta.





Widok na Nowy Rynek z połowy XIX wieku.

POGLĄD OGÓLNY

Obeznawszy się z Łodzią ze stanowiska historycznego, statystycznego i przemysłowego, pozostaje nam jeszcze uczynić ogólne niektóre uwagi, do żadnego z tych rozdziałów nie odnoszące się, niemniej przecież charakterystyczne, a jak w Monografii, do zaokrąglenia całości nieodbitcie potrzebne.

Dla Łodzi, dziś i trzydzieści lat temu, to niezmierny, nieskończoności przedział: ona w tej epoce przebiegła wszystkie szczeble, od najniższego do znakomitej wysokości; nic w niej dawnego nie pozostało, sama miejscowość nawet zupełnie uległa przeobrażeniu, i chyba tylko kilka budowli starego miasta dawną Łódź niewyraźnie przypomina. Dziś przedstawia ona obszerną osadę fabryczną, rozciągniętą na pięciowiorstowej przestrzeni: jest to pas wąski, regularny, w jedną linię wyciągnięty. W samem już położeniu Łodzi przebiega się daleko sięgająca myśl jej organizatorów. Przepuszczano stosunkowo do długości rozszerzenie miasta, ale równoległe do linii środkowej osady mało dotąd zaludnione, mniej jeszcze są zabudowane. Daleka tylko przyszłość, przy pasmie pomysłnych lat, mogłaby kiedyś ziszczyć śmiało przypuszczenia założycieli; a w takim razie Łódź zbliznęłaby się w obszerności do naszej stolicy, możeby jej nawet zrównała. Ale powtarzamy, dalekie to i bujne marzenia; dziś zaś takie rozciągnięcie na wąskiej przestrzeni pociąga za sobą brak koncentracji, która to niedogodność, jakkolwiek zastąpiona podziałem miasta, tak pod względem administracji jak i handlu, niemniej przecież jest dotkliwą.

Długie, regularne, ruchliwe panorama przedstawiają oku szeregi większą częścią niskich, murowanych, jednostajnych domków, rozpoczynających się w rynku Nowego miasta, — środkowym punkcie ruchu — i biegnących długim pasmem aż do fabrycznej dzielnicy, gdzie wyniosłe gmachy stanowią wielkie, ostateczne ogniwo tego łańcucha. Z drugiej strony bierzy ku północy ulica Piotrkowska, wiążąca Nowe ze Starem miastem. Tu stanowią, widzimy się znowu w obec naszych żydowskich miast prowincjonalnych: bo Stare miasto jest tu zarazem dzielnicą żydowską, i, jak już wyżej

• **RAJSKI OGRÓD – PARADYŻ** • Przy regulacji Łodzi nie zapomniano o ogrodach i parkach publicznych. Pierwszy ogród powstał przy Piotrkowskiej 175a (wówczas nr 181 – 183). Na ten cel władze przydzieliły w 1827 r. Janowi Adamowskiemu trzy działki o powierzchni 4,5 morga. Adamowski był znaną w Łodzi osobą, mówił o sobie, że jest pierwszym obywatelem Nowego Miasta. Tam bowiem, na Rynku Nowomiejskim 16 (dziś plac Wolności 9), wystawił w 1824 r. drewniany dom zajezdny z szynkiem, w którym sprzedawał wódkę, zagraniczne trunki i korzenie. Adamowski zobowiązał się osobnym kontraktem, że wystawi dom zajezdny od frontu Piotrkowskiej 175a, a na pozostałym obszarze parceli, aż do ulicy Wólczńskiej, urządzi ogród spacerowy dla eleganckiej publiczności łódzkiej.

W 1827 r. wybudował wśród drzew trzyizbową oficynę z „pruskiego muru” o wymiarach 22x13x4 łokcie, krytą gontami. Prócz tego długą na 42 łokcie kregielnię i obszerną drewnianą piwnicę na skład win. W następnym roku przybyła drewniana altana, stajnia dla koni przyjezdnych gości i obora. W roku 1829 stanął przy Piotrkowskiej murowany, parterowy, kryty dachówką budynek zajezdny 60x20x6 łokci, z 9 oknami od frontu i 11 izbami. Na tyłach posesji Adamowski urządził ogród spacerowy na modny wówczas „sposób angielski”. Rosły tam piękne drzewa – resztki starego lasu łódzkiego. Adamowski zasadził także drzewa owocowe, a posesję nazwał „Paradis”, czyli „Raj”. Już nie tak rajsko ułożyło się osobiste życie Adamowskiego. Druga, młoda żona okradła go i uciekła. Aby spłacić jej długi, musiał sprzedać majątek i pozostał na bruku – bez rodziny, bez pieniędzy, chory. W połowie 1834 r. Adamowski odstąpił „Paradyż” (ta forma była w Łodzi powszechnie używana) wdowie Henriecie z Neumanów Hentschlowej, która podpisała umowę na wieczystą dzierżawę posesji, zobowiązując się do opłacania w kasie miejskiej rocznego czynszu 54 zł w „srebrnej monecie”. Hentschlowa, niestety, zaniedbała ogród. Po trzech latach był zawalony



Ulica Tymienieckiego (dawniej ul. Emilii) – główna oś osady Łódka wzdłuż posiadł wodno-fabrycznych na Jasieni.



Ogród i zajazd Paradyż przy ul. Piotrkowskiej 175a.

drewnem, porosły chwastami. Sytuacja poprawiła się, gdy burmistrz zagroził Hentschlowej odebraniem posesji. W tym czasie wdowa poślubiła Michała Kunkla, 24-letniego mieszkańca Dąbia. Ogród został otoczony sztachetami, urządzono klomby, chodniki, przybyło drzew i kwiatów, usunięto zanieczyszczenia. Kunkel wystawił nowe budynki w podwórzcu (dwie drewniane oficyny po obu stronach zajazdu, kuźnię i szopy) i urządził elegancki zajazd z ogrodową restauracją. Zajazd ten odegrał później dużą rolę w życiu kulturalnym miasta. W 1842 r. Michał Kunkel był już popularnym w Łodzi właścicielem oberży „Paradis na Łódce”. Zatrzymywali się w niej przyjezdni kupcy, krajowi i zagraniczni, oraz inni goście.

• **NAJŁADNIEJSZE ŁÓDZKIE BUDYNKI** • Na Rynku Nowego Miasta, u wylotu ulicy Piotrkowskiej, stanęły w latach 1827 – 1828 dwa najładniejsze budynki w Łodzi, zbudowane w stylu klasycystycznym – ratusz i kościół ewangelicki św. Trójcy, który władze wzniosły dla kolonistów.

W latach 40. postawiono przy Piotrkowskiej 268, naprzeciw ulicy Placowej, najładniejszy wówczas w Łodzi dom mieszkalny. W książce Flatta znajduje się sztych tego budynku z podpisem: Zakład fabryczny Fesslera. Dom stał na parceli nr 1, na lewo od ulicy Emilii. W czasie regulacji osady Łódka zamierzano wybudować tutaj zajazd, ale właściciel parceli uciekł po wybuchu powstania listopadowego do Niemiec. W 1844 r. nabył ją farbiarz Karol Gebhardt i otrzymawszy 1950 rb pożyczki, przystąpił do budowy domu mieszkalnego. W 1845 r. Gebhardt kupił od tkacza Józefa Sucherta sąsiednią parcelę nr 219. Stał tam drewniany dom rządowy, wybudowany podczas regulacji osady Łódka. Gebhardt na jego miejscu wystawił w 1846 roku jednopiętrowy murowany budynek fabryczny, w którym założył drukarnię tkanin. Budynek posiadał wymiary 31x24x13 łokci i był kryty podwójną karpówką. Oprócz domu mieszkalnego i budynku fabrycznego, Gebhardt wystawił w końcu podwórzca, a więc już przy ulicy Dzikiej (dziś ul. Sienkiewicza), murowany dom. Posesję Gebhardta nabył w 1852 r. Leonard Fessler, drukarz perkali, który przybył do Łodzi w 1849 r. Nowy właściciel zbudował młyn wodny, przerobił dwupiętrowy dom w podwórzcu na budynek fabryczny, od Jasieni poprowadził do fabryki kanał ze służą, przechodzący przez ulicę Dziką. W domu mieszczącym drukarnię pojawiła się wilgoć, więc został wyburzony. Natomiast dom mieszkalny przy Piotrkowskiej pozostał. Z czasem Fessler sprzedał posesję Scheiblerowi, a sam przeniósł się na Piotrkowską 177.

powieździeliśmy, ogniskiem handlu. W prostym ciągu kierunku wybiega dalej ulica Zgierska, traktem bitym ku Zgierzowi, na Ozorków i Łęczycę. Na przecznicach, bliższych środkowego punktu miasta, większy jeszcze niekiedy ruch dostrzedz można, ale za to wcielone do miasta obszernie dzielnice, zalegające po obu stronach fabrycznej osady, przedstawiają jeszcze sielski widok. Mieszkańcy tamecznych okolic doświadczają połączonych przyjemności miejskiego i wiejskiego życia: tuł za domami roztaczają się ogrody, a dalej złotym kłosem bogate lany.

Cały ten widok Łodzi zarówno jest nowym, jak miłym dla tego, co przywykł tylko do widoku nędznych mieścin naszych prywatnych, lub też i miast większych, zalanych napływem handlującej ludności żydowskiej. Tu wszystko tchnie czystością, porządkiem, wszędzie widać zabiegłą czynność, wszędzie wpływ klasy pracującej; samo ubóstwo przyjęło tu szlachetniejszą i przyzwoitszą postać, bo dobroczynność postarała się, aby ubogi, jeśli już nim być musi, współczucie tylko, nie zaś odrzucenie obudzał (!); słowem, ta czystość, ten panujący wszędzie porządek ważny wpływ na samą moralną stronę ludności wywierają.

A teraz wróćmy do poglądu na powierzchowną postać miasta.

Sam typ jego, jakże on odmienny od innych miast naszych! Łódź zaraz na pierwsze wejście nosi na sobie wydatne piętno, jakie na niej z jednej strony znakomita większość ludności niemieckiej, z drugiej oddziaływanie życia fabrycznego wyciska; można wierzyć, że znajdujemy się w pośród fabrycznych osad niemieckich, tak tu i towarzystwa i kluby i duch jest czysto-niemiecki. Bo oczywiście też wpływ polskiej ludności zbyt jest mały, zbyt ograniczony: stanowi go szczupłe grono urzędników Magistratu, szkoły realnej i kilku skarboych. Dla tego też w tak znacznym mieście jak Łódź próżnobyśmy szukali owych cukierni, kawiarni, nierozdzielnych już dziś z wyobrażeniem nawet o średnich



Kościół ewangelicki św. Trójcy na rynku Nowego Miasta w swojej pierwotnej klasycystycznej formie.



Zakład fabryczny Fesslera przy Piotrkowskiej 268 był jednym z ładniejszych obiektów w mieście. Na zdjęciu powyżej dzisiejszy widok po przebudowie przez Scheiblera.





Murowany dom przy ulicy Widzewskiej (dziś Kilińskiego) z 1854 r.



Jeden ze starych łódzkich domów zachował się przy ul. Wróblewskiego, w rejonie Wólczańskiej.

naszyc miastach; tu kilka zakładów z piwem bawarskim — oto i główne chwilowe wypoczynki dla ludności fabrycznej. W lecie, każde święto, każda niedziela jest prawdziwą dla mieszkańców uroczystością; po całonocnej, mozolnej i utrudzającej pracy następuje chwila odpoczynku, wytchnienia, nagrody. Ale kłóć się wtedy z fabrykantów pozostanie w mieście? Im świeższego powietrza, im dalszych potrzeba przechadzek; ogród spacerowy na obszerny założony rozmiar, i właśnie dla pewnej mioty dzikości tem więcej mającej oroku, mało jest uczęszczany; cała ludność karawanami, że tak powiem, wylega za miasto, w okolice, pod sam Zgierz niekiedy, i tam dopiero w familijnych kołach swobodnie dni odpoczynku świętują. A zbliży się zima, ustają wycieczki, otwierają się zabawy z tańcami, a jest na ten cel oddzielna sala wielka, w ogrodzie, Paradyzem zwany; boć ruch dla ludności fabrycznej jest tem, czem powietrze dla ptaka, czem woda dla ryby.

Dwie są w Łodzi główne, doroczne uroczystości, rzecz można, ludowe: jedną jest Zabawa Strzelecka, drugą bal na zakończenie roku wydawany. Zabawa strzelecka odbywa się w drugi i trzeci dzień Zielonych Świątek; wszyscy członkowie towarzystwa, złożonego z 166 przysiężnych i cała prawie ludność miasta spieszą wtedy do ogrodu spacerowego, gdzie w oddzielnej na ten cel przeznaczonej dzielnicy odbywa się z całym zapalem strzelanie do tarczy. Obrany Król Strzelców uroczysty przez miasto odbywa pochód, a cała Łódź tchnie życiem i szlachliwym ruchem (*). Zabawa na zakończenie roku, wyprawiana jest corocznie dnia 31 grudnia, w dzień ś. Sylwestra; tam znowu cała Łódź jest reprezentowana, a bal ten jest zawsze lubą, nierozdzieloną pamiątką ubiegłego roku. Władza miejscowa z prawdziwie ojcowską troskliwością i wyrozumieniem postępuje z fabryczną ludnością dogadzając jej pociągowi do peryodycznych zabaw, w jej duchu pomyslnych i urządzanych; to też i rzadko znaleźć miasto, w któremby wpływ władzy na tak patryarchalnych prawie opierał się podstawach, w którychby władza tak rzetelny szacunek i miłość ludności posiadała jak w Łodzi; a ta przychylność, drogą niejako dziedzictwa, przeszła od byłego przedstawiciela władzy krajowej, Burmistrza T a n g e r m a n a, na dzisiejszego Prezydenta T r a e g e r a.

Co do ludności fabrycznej, ta ma najcelniejszego reprezentanta w panu Geyer. Jak jego zakład produkuje innym zakładom w Łodzi, tak on produkuje innym fabrykantom. W liczbie ośmiuset robotników, zatrudnionych w jego fabrykach, znajdują się dzieci większej części fabrykantów mniej



U wylotu dzisiejszej ulicy Pomorskiej zbudowano po obu stronach pierwsze jatkki rzeźniczo-piekarskie.

• **ZAKUPY PO ŁÓDZKU** • Pierwsze jatkki rzeźniczo-piekarskie powstały w 1838 r. w Rynku Nowego Miasta, na placach narożnych przy ulicy Średniej (dziś Pomorska). Na północnym placu otwarto 15 jatek rzeźniczych, a na południowym — 15 piekarskich. Jatkki były częściowo murowane, częściowo drewniane. Mieszkańcy Starego Miasta i południowego odcinka Piotrkowskiej skarżyli się jednak, że muszą odbywać zbyt daleką drogę, by kupić w jatkach mięso i pieczywo. Miasto wybudowało więc w 1841 r. jatkki przy ulicy Nowomiejskiej, naprzeciw Rynku Starego Miasta. Ozdobne, z arkadami, częściowo murowane, częściowo drewniane zaprojektował słynny architekt Henryk Marconi. Ten zabytek dawnej Łodzi został wyburzony po drugiej wojnie światowej. Trzecie jatkki rzeźniczo-piekarskie urządzono w 1843 r. na Rynku Fabrycznym, po prawej stronie, w pobliżu Piotrkowskiej. Mieściły się one w drewnianym budynku, kupionym przez miasto od Kopischa.

• **SŁODKIE MIEJSCA W MIEŚCIE** • Pierwsze wiadomości o łódzkich cukierniach pochodzą z 1843 roku. W Łodzi były wtedy dwie cukiernie — na Rynku Nowego Miasta 2 (dziś plac Wolności 7) i przy Piotrkowskiej 5. W następnym roku przybyła jeszcze jedna cukiernia na Rynku Nowego Miasta 4 (pl. Wolności 5). Cukiernie te egzystowały jednak krótko.



Dawna cukiernia w Nowym Rynku, widok z pocz. XX w.

W 1848 r. były w Łodzi dwie cukiernie – obie przy Piotrkowskiej 13 i 160. Nie były to cukiernie w pełnym tego słowa znaczeniu, gdyż mieściły się w jednym lokalu z szynkiem. Szynkarz zlecał cukiernikowi prowadzenie działu cukierniczego lub ustępował mu część pomieszczenia.

Za pierwszą w Łodzi cukiernię można uważać zakład Fryderyka Sellina przy Piotrkowskiej 47, na lewym rogu ulicy Zielonej, założony w 1853 r. Cukiernia mieściła się w murowanym parterowym domu Jana Lebelta. Dom ten posiadał cztery izby i dwa pomieszczenia sklepowe na parterze, z czterema oknami od frontu oraz dwie izby z dwoma oknami na poddaszu.

• **WODA ZE STUDNI** • W połowie lat trzydziestych pojawiły się w Łodzi pierwsze studnie publiczne, w rynku Starego i Nowego Miasta. Były... to pompy z drewnianymi wiadrami. W osadzie Łódka mieszkańcy Piotrkowskiej brali wodę z rowów i z rzeki Jasieni, i tam „z powodu bieżącej wody i zapewnionej wygody” miasto początkowo nie projektowało studni. Pierwsza studnia publiczna na Piotrkowskiej pojawiła się w 1841 r. na rogu ulicy Nawrot (Piotrkowska 124), przy czym pieniądze na jej urządzenie wyłożyła osoba prywatna. Studnia była otwarta, a wiadro z wodą wyciągano żurawiem. Miała tyle wody, że zaopatrywała mieszkańców kilkudziesięciu sąsiednich domów, lecz burmistrz uważał, że „zbyt szpetny przedstawiała widok” i proponował zrobić ją na pompę, czyli studnię zakrytą. Przeróbki dokonano cztery lata później. W 1848 r. było już w Łodzi 19 studni miejskich i 215 prywatnych.



Pierwsza miejska studnia na placu Wolności

Oskar Flatt podaje także w przypisie interesującą opowieść o łódzkim ulicznym grajku...

**) Jak po wielu innych miastach, tak i w Łodzi wśród grona istot żyjących ze wsparcia ogółu, jest jedna typowa, charakterystyczna, uprzywilejowana. Jest to niewidomy Witkowski, znany więcej pod popularną nazwą Twardowskiego. Z wernymi skrzypkami w ręku obchodzi swoje gospody i pewien jest chętnego wstąpienia przyjęcia i hojniejszego wsparcia; boć też to wydatna postać na tle codziennego życia Łodzi. Witkowski, to typ czysto nasz krajowy — on nie przedziergał się pod niemieckim wpływem; odpowiada on szeroko o swojej przeszłości — a podania ludowe, mianowicie też o panu Twardowskim, wymownego w śpiewach jego znajdują rapsody.*

zamojnych: zakład Geyera jest dla nich szkołą i źródłem zarobkowania, a ta okoliczność jest ogniwem ściślejszego wzajemnego związku i pewnej solidarności

Wykazaliśmy już wyżej, że przemysł jest dla Łodzi owym mistycznym 13-tym kółkiem, co wszystkie w ruch wprawia czynniki, ale ten tryb fabrycznego życia, ta zupełna, wyłączna przemysłowość fabryczna ma i swoje niedogodności, ma i odwrotną stronę. Przemysł rolniczy, ta główna podstawa bytu naszego, ta Kalifornia nasza, uciekła, odbiegła tu zupełnie od turkotu warsztatów.— Nadto położona jest Łódź w najbliższym sąsiedztwie innych osad fabrycznych, jak: Zgierz, Ozorków, Aleksandrów, Konstantynów, Pabianice, także tylko wyroby warsztatowe produkujących. Dowóz więc na targi i jarmarki ze wsi okolicznych bardzo jest szczupły, a do tego ceny dowiezionych artykułów nader wygórowane. I czył może być inaczej, tam, gdzie tak znacząca ludność fabryczna z kilku miast w jeden punkt ścięsiłona, wygląda zaopatrzenia pierwszych potrzeb od włościan, którzy wymaganej ilości ziemiopłodów produkować nie mogą.

Drożyzna więc dotkliwa, targi wcale nie odpowiednio znakomitej ludności miasta ożywione, a jeszcze nadto komunikacja między dzielnicami miasta, z powodu znacznej ich rozciągłości, dość utrudniona; szczęściem że klasa urzędników, której dochody są stałe i tak ograniczone, jest tu w wielkiej mniejszości, a fabrykantom, zasobniejszym przez ciągły zarobek, nadnormalnej ceny nie tyle dotkliwie uczuwać się dają.



W 1840 r. powstał w Łodzi pierwszy park miejski zwany Kwelą, czyli Źródlika (quela, z niemieckiego źródło). Obszar ten obejmował 40 morgów ziemi na terenie tak zwanej Nowej Dzielnicy, utworzonej na dawnym obszarze leśnym. Poniżej widok parku na litografii W. Walkiewicza z 1853 r. zamieszczonej w książce Oskara Flatta.



Gdy wszystko było pierwsze



Pierwsza apteka w Łodzi została otwarta na Nowym Rynku 2, dziś pl. Wolności 7.



Później przeniesiona została do kamienicy obok ratusza.



Druga apteka, a pierwsza w osadzie Łódka powstała w 1841 r. przy ulicy Piotrkowskiej 168.

Wraz z tworzeniem organizmu miejskiego zaczęły powstawać w Łodzi różnego typu nowe instytucje, obiekty użyteczności publicznej, urządzenia komunalne.

• **PIERWSZA APTEKA** • Chorym spieszyła z pomocą Kasa Miejska, wynagradzając lekarza za stosowane zabiegi, a aptekarza za lekarstwa. Pierwszym lekarzem miejskim został mianowany w 1821 r. „chirurg II klasy” Antoni Dąbrowski. Na tym stanowisku pracował dwa lata. Potem przez wiele lat nie było w Łodzi lekarza miejskiego, a tkacze leczyli się u prywatnego chirurga Karola Kellera, który wystawiał rachunki Kasie Miejskiej. Początkowo mieszkał na Starym Mieście, a w 1837 r. otrzymał działkę przy ulicy Piotrkowskiej 10 (wówczas nr 56), gdzie zobowiązał się wystawić murowany dom.

Większość łódzian musiała odbywać długą drogę po lekarstwa, bowiem pierwsza łódzka apteka mieściła się w Rynku Nowego Miasta nr 2 (dziś plac Wolności 7). Powstała w 1829 r. w jednopiętrowym murowanym domu Antoniego Bittdorfa. Była to pierwsza „kamienica” w rynku. Prócz niej stał wówczas na prawym rogu ulicy Nowomiejskiej (wówczas Piotrkowskiej) drewniany parterowy zajazd-szynk Jana Adamowskiego (później własność Julii Hentsch). Właścicielem apteki był Karol Ketschon. Po jego śmierci (1830) wdowa Julia Ketschon wdzierżawiła aptekę pewnemu magistrowi farmacji, a w 1834 r. sprzedała Stanisławowi Kamińskiemu. Od jego sukcesorów nabył aptekę w 1840 r. Bogumił Zimmerman, który wybudował w tymże roku jednopiętrowy dom murowany w Rynku Nowego Miasta nr 7 (dziś plac Wolności 2), obok ratusza, i tam przeniósł aptekę. Druga apteka została założona w 1841 roku w osadzie tkaczy przez Wincentego Orłowskiego, aptekarza z Kłodawy. Przeciwno konkurencyjnej inicjatywie wystąpił Zimmerman, ale jego protesty nie znalazły uznania władz miejskich. Orłowski umieścił swą aptekę w domu Alojzego Kobera przy Piotrkowskiej 168 (wówczas nr 53), za ulicą Główną.



Ogród na tyłach łódzkiego Meisterhausu.

W r. 1793 liczyła Łódź mieszkańców 190, domów 44.				
.. 1506	767	.. 106.
.. 1821	799	.. 112.
.. 1829	4273	.. 369.
.. 1832	5140	.. 399.
.. 1808	12176	.. 786.
.. 1840	20150	.. 962.
.. 1849	15565	.. 1003.
.. 1850	15764	.. 1010.
.. 1851	18190 *)	.. 1014.

A więc w ciągu pół wieku o 100 razy powiększyła się ludność Łodzi. Takie rezultaty zaledwieby dziś za Atlantycką Ameryką przedstawić zdołała!

Całkowita przestrzeń przez miasto zajmowana wynosi włok 147, morg. 18.

Z liczby 1253 posesyj jest 141 domów murowanych parterowych, 48 piętrowych, a 829 drewnianych. Wszystkie te zabudowania ubezpieczone są na sumę rs. 562,150, czyli złp. 3,747,666 gr. 20. Znakomitsze budowle w mieście są: kościół katolicki, drewniany, przed stu laty wzniesiony, nader skromny; ani wiejską powierzchownością, ani szczupłością swoich rozmiarów nie odpowiada potrzebie, bardzo licznej ludnego miasta parafii.

Kościół ewangelicki, gustownie wybudowany w roku 1826, w rynku Nowego miasta. Naprzeciw niego w symetrycznej budowie wznosi się Ratusz, także z r. 1827. Szpital miejski, na pomieszczenie 56 chorych w r. 1843, i dom posiedzeń dla Zgromadzenia tkaczy, w r. 1839 wzniesiony; wreszcie cała dzielnica fabryczna pyszni się okazaliami gmachami, którym przodują zakłady p. Geyera. W bliskiej przyszłości jest nadzieja, że rynek Nowego miasta otoczy się pięknymi gmachami: jest już w projekcie wybudowanie gmachu na szkołę powiatową realną, na wzniesienie kościoła dla parafii rzymskokatolickiej i obwiedzenie bulwarkiem wybrzeża rzeki Łódki. Tu, w Łodzi, podobno projekta w krótszym niż gdzieindziej dojrzejają czasie, bo tu jest kapitał, silna dźwignia wszelkich przedsięwzięć; jest wspaniała, szczególna opieka rządu; jest troskliwa o dobro mieszkańców, władza miejscowa, jest wreszcie ludność, z zamożnością pracowitość i przedsiębiorczego ducha łącząca.

Było wtenczas w Łodzi:

bednary 13, brukarzy 2, blacharzy 4, felczerów 7, cieśli 6, czapników 6, dekarsy 4, foluszani 1, garbary 3, gwoździarzy 5, introligatorów 2, kominiarz 1, konował 1, kotlarz 1, kowali 10, krawców 48, kołodziei 8, koszykarzy 2, kapeluszników 2, mechaników 2, muzykantów 21, modniarek 4, młynarzy 22, mosiężników 2, mydlarzy 4, mularzy 9, piekarzy 32, pielnikarzy 3, piwowarów 2, powroźników 10, praczek 4, postrzygaczy 2, pompiaży 2, rymarzy 8, rzeźników 33, rękawiczników 1, ślusarzy 10, szklarzy 5, szwaczków 5, szweców 39, stolarzy 31, sztycharzy 7, szmuklerzy 3, szeszotkars 1, tokarzy 10, waciaży 2, zegarmistrzów 3, złotnik 1, zdunów 15; cechów rzemieślniczych jest 18. Istnieją w mieście dwie apteki, jest trzech lekarzy, cukiernia, kawiarnia i siedm domów zajazdnych, z których jeden głównie, położony w Nowem mieście, odznacza się porządkiem i wygodą.

Łódź ma:

księgarnię jedną, kantorów loteryi dwa, handłów towarów łokciowych 48, przędzsy bawełnianej 18, handłów sukna 5, materjałów farbierskich 5, towarów norymberskich 3, żelaza 4, skór 4, wełny 3, ryb i śledzi 18, mąki i wiktuałów 66, soli 40, korzeni 33, szkła 2, kramarszczyzny 3, dystrybucyj tabak 10, wreszcie furmanów 18 i faktorów 6.

Kupcy miasta Łodzi mają osobne swoje zgromadzenie. Obecnie, gdy na zasadzie Ukazu Najwyższego z dnia 4 (16) maja 1848 r. po wszystkich miastach liczba jarmarków do sześciu maximum zmniejszoną została, termin jarmarków w Łodzi jest następujący:

we Wtorki.

1. Przed Oczyszczeniem N. M. Panny, czyli przed dniem 2 lutego.
2. Przed Niedziłą kwietnią.
3. Przed Ś-tym Antonim, czyli 1 (13) czerwca.
4. Przed Ś-tym Hipolitem, czyli 12 sierpnia.
5. Przed Ś-tym Szymonem Judą, czyli 21 października.
6. Przed Ś-tym Tomaszem, czyli 21 grudnia.



W poł. XIX w., 6 z 12 łódzkich jarmarków odbywało się na Rynku Fabrycznym (dziś pl. Katedralny).



Szpital św. Aleksandra, dziś Seminarium Duchowne.

• **PIERWSZY SZPITAL** • Od 1836 r. zbierano w Łodzi fundusze na budowę szpitala, a dwa lata później opracowano projekt jego budowy. Miejsce na szpital nie było przez dłuższy czas ustalone. Początkowo projektowano dwa place przy rogu ulic Konstancyńskiej (dziś ulica Legionów 10–12) i Zachodniej. Ostatecznie zapadła decyzja wybudowania szpitala na obszernym Rynku Fabrycznym, wówczas pustym, przy Piotrkowskiej (dziś plac Katedralny). Budowę rozpoczęto w 1842 r., a ukończono w grudniu 1845 roku. Szpital postawiono frontem do ulicy Piotrkowskiej, w tym miejscu, gdzie dziś znajduje się Seminarium Duchowne i otrzymał nazwę św. Aleksandra.

• **TABLICE I LATARNIE** • W 1827 r. miasto wykonało 32 tablice do oznaczenia ulic i rynków w osadzie Łódka. Przetrwały one kilkanaście lat. Dopiero w latach czterdziestych założono nowe tablice – blaszane, malowane olejno na kolor czerwony. Przed południowym wjazdem na Piotrkowską, przy punkcie granicznym, stał słup z blaszaną tablicą, na której wypisano nazwę miasta i powiatu oraz liczbę domów, czyli dymów.

• **12 ŁÓDZKICH JARMARKÓW** • Dużą rolę w życiu gospodarczym miasta spełniały jarmarki. W latach 1818 – 1850 odbywało się w Łodzi rocznie 12 jarmarków, na których przedmiotem handlu były zboże, bydło, warzywa, mąka, kasza, sól i inne produkty. Gdy zaczął rozwijać się przemysł, jarmarki łódzkie zarożyły się miejscowymi tkaczami, którzy sprzedawali swe wyroby. Prezydent Traeger pisał w 1849 roku, że towary włókiennicze „z jarmarków łódzkich rozchodziły się w najodleglejsze okolice Królestwa”. Aby ułatwić mieszkańcom Piotrkowskiej sprzedaż i kupno, władze miejskie przeniosły sześć jarmarków na Rynek Fabryczny. Ogólna liczba jarmarków uległa jednak zmniejszeniu. Od początku lat pięćdziesiątych do końca XIX wieku odbywało się w Łodzi sześć jarmarków rocznie.



Pierwsze oświetlenie latarniami oliwnymi zainstalowano w 1835 roku.



W 1834 roku na wieży ratusza umieszczono zegar, który był darem dla Łodzi fabrykanta Schlössera z Ozorkowa.

Imperium Ludwika Geyera



Ludwik Geyer

(ur. 7 stycznia 1805 r. w Berlinie – zmarł 21 października 1869 roku w Łodzi) – przemysłowiec, pionier rozwoju przemysłu włókienniczego w Łodzi i w Polsce, właściciel pierwszej fabryki włókienniczej o napędzie parowym w Królestwie Polskim.

Pierwszy łódzki komin w Białej Fabryce Ludwika Geyera.

Przybyły do Łodzi po raz pierwszy w 1828 roku Ludwik Geyer w ciągu kilkunastu lat stał się największym przemysłowcem w naszym mieście.

• **OJCIEC ŁÓDZKICH FABRYKANTÓW** • Pochodził z fabrykanckiej rodziny z Saksonii. Jego ojciec Adam był właścicielem fabryki wyrobów bawełnianych w Neugerzdorf pod Löbau (Łużyce Górne – pol. Lubiniec, łuz. Lubij). Ludwik był człowiekiem wykształconym, ukończył Akademię Berlińską i rozpoczął pracę w fabryce ojca. Interesy nie szły jednak dobrze. W 1828 roku przenieśli się do Łodzi, zważeni polityką rządu Królestwa Polskiego promującego to miasto jako ośrodek osadniczy dla tkaczy napływających z Wielkopolski, Śląska, Saksonii i Czech. 9 sierpnia 1828 roku podpisał on z Komisją Województwa Mazowieckiego umowę, na mocy której otrzymał pomoc w postaci: terenów budowlanych, pomocy przy budowie i licencji na sprowadzanie przędzy z obniżonym do 2/5 cłem. W zamian zobowiązał się do jak najszybszego uruchomienia dwudziestu warsztatów tkackich i dojazdu w ciągu dziesięciu lat do produkcji bawełnianej na stu warsztatach tkackich. Przywieziony z Saksonii majątek nie był wielki. Wystarczył na założenie zakładu z 12 warsztatami tkackimi i kilkoma maszynami drukarskimi.

• **NIERUCHOMOŚCI GEYRA** • Najpoważniejszym przedstawicielem przemysłu bawełnianego w XIX wieku był Ludwik Geyer. Zajmowane przez niego tereny – po obu stronach Piotrkowskiej, od ulicy Czerwonej do południowych granic miasta – obejmowały obszar 32 hektarów. Geyer przybył do Łodzi w 1828 roku i do 1840 stał się właścicielem czterech posesji – dwóch po obu stronach Piotrkowskiej. Chronologicznie pierwsza była jego posesja, przy Piotrkowskiej 284-286, po prawej stronie stawu, drugą z lewej strony kupił w 1833 roku od zbankrutowanego drukarza Antoniego Wilhelma Potempy. W 1840 roku nabył od rządu na licytacji majątku po zaginionym fabrykancie Langem, posesję po przy Piotrkowskiej 287-301, ale nie za gotówkę Należność rozłożono mu na 28 rocznych rat, których nigdy nie spłacił. Czwartą posesję, na południe od Jasieni przy Piotrkowskiej 303-315 nabył w tym samym roku również na wieloletnie spłaty na licytacji majątku Rundziehera.

• **INWESTYCJE BUDOWLANE** • Geyer zbudował najpierw trzyizbowy drewniany domek, w którym zamieszkał z rodzicami i tu rozpoczął drukowanie perkali. W 1833 roku wystawił murowany dom mieszkalny z facjatką, z czterospadowym dachem. Jest to zachowany do dziś klasycystyczny dworek Geyera przy ul. Piotrkowskiej 286. W 1843 roku rzutki przedsiębiorca wybudował drugi murowany dom mieszkalny u zbiegu Piotrkowskiej i Górnego Rynku (pl. Reymonta) z 6 izbami na parterze i 3 na piętrze, w którym zamieszkał rok później.

Pomyślna koniunktura powstała po powstaniu listopadowym i umiejętności Geyera zaowocowały szybkim rozwojem. Już w 1833 roku fabryka posiadała 33 warsztaty tkackie i 11 stołów do drukowania perkali. Do tego odbierała wyroby od 100 tkaczy chałupników w Pabianicach i 60 w Łodzi. W 1835 roku Ludwik Geyer był już na tyle silnym przedsiębiorcą, że przystąpił do budowy nowej, wielkiej przędzalni i tkalni mechanicznej. Nazwano je białą fabryką, bo w przeciwieństwie do późniejszych budynków fabrycznych była otynkowana. Ludwik Geyer stał się największym łódzkim przemysłowcem.





Dworek Ludwika Geyera przy ulicy Piotrkowskiej 286 i późniejszy dom fabrykanta przy Piotrkowskiej 280.

• PIERWSZA MASZYNA PAROWA I KOMIN •

Na posesji przy Piotrkowskiej 284-286 Geyer wystawił najpierw kilkanaście parterowych budynków, m.in. farbiarnię, płuczkarnię, a pomiędzy stawem a dworkiem stanęła drukarnia perkalu. W budynku fabrycznym wzniesionym w latach 1835-1837 Ludwik Geyer umieścił parową przędzalnię i mechaniczną tkalnię. Współcześni nazywali ten gmach przędzalnię; dziś nosi on nazwę „Białej Fabryki”. Przędzalnia posiadała wymiary 122x29, 25x25 łokci. Na wszystkich kondygnacjach znajdowały się dwie sale z 26 oknami wychodzącymi na Piotrkowską. Na dachu pokrytym gontami znajdował się belweder, wsparty na czterech drewnianych kolumnach, z platformą krytą cynkiem – roztaczał się stąd piękny widok na okolicę. Pod daszkiem umieszczono dzwon, wzywający robotników do pracy. Na parterze znajdowały się tylko cztery ogniska kominowe, bowiem sale fabryczne ogrzewano parą z kotłów, doprowadzaną żelaznymi rurami. W 1838 r. dobudowano do korpusu przędzalni, z lewej strony, trzypiętrowy pawilon, a w podwórzu wykończono murowany budynek, gdzie pod koniec 1838 r. Geyer zainstalował pierwszą w Łodzi maszynę parową o mocy 60 KM. Tu stanął też pierwszy łódzki komin fabryczny. Trzypiętrowy pawilon z prawej strony przędzalni dobudowano w 1848 r.

Na tej samej posesji (dziś ul. Piotrkowska 280) stał jednopiętrowy murowany budynek fabryczny, kryty gontami. Od Piotrkowskiej miał na parterze jedną izbę z 4 oknami i drzwi wejściowe z kilkoma schodkami. Na piętrze znajdowały się dwie izby i 5 okien frontowych. W latach czterdziestych mieściły się na parterze blacharnia, tokarnia i ślusarnia, a na piętrze warsztaty stolarskie. W budynku tym – zachowanym do dziś – odbywały się w karnawale zabawy, a wędrownie trupy aktorskie urządzały przedstawienia – stąd nazwa „dom zabaw”. Pod koniec lat pięćdziesiątych rodzina Geyera zamieszkała w tym budynku. W pobliżu stała kuźnia.

• DRUGI KOMPLEKS FABRYCZNY • Rozwijał się po zachodniej stronie Piotrkowskiej, na południe od Jasieni (dziś ul. Piotrkowska 303/305). W 1847 r. do dwupiętrowego budynku po Rundzieherze dobudowano dwa pawilony i trzy przystawki na krochmalnię i farbiarnię. W jednej przystawce mieściła się druga geyerowska maszyna parowa, przy której stał komin „znakomitej wielkości z cegły wymurowany, zwykle do maszyn parowych używany”. W dziesięć lat później z tej samej maszyny parowej korzystał także zbudowany przez Geyera w 1856 r. młyn parowy. W fabryce używano jako siły napędowej także kół wodnych.

W latach czterdziestych fabryka rozwijała się nadal szybko. Liczba wrzecion wzrosła do 20384, a moc maszyn parowych do 120 koni. Zatrudniała około 700 robotników. Fabryka była kompletnym zakładem, prowadzącym wszystkie działy produkcji bawełnianej: przędzalnię, tkalnię, drukarnię, farbiarnię i wykańczalnię.

Geyer sprawił, że jego przedsiębiorstwo stało się najlepszym zakładem wielkoprzemysłowym włókienniczym w Łodzi w latach 1840–60. Był on jedynym wielkim kapitalistą, którego fabryka przetrwała bez szwanku w realiach restrykcji carskich, nałożonych na Łódź po powstaniu 1831 roku. Kryzys przedsiębiorstwa Ludwika Geyera rozpoczął się w latach pięćdziesiątych, a on sam zmarł w 1869 roku w kompletnej biedzie, o czym napiszemy w dalszej części.



Fragment widoku na imperium fabryczne Geyera, które przetrwało aż do czasów powojennych po 1945 roku.

Tego typu maszynę parową zakupił Geyer u najlepszego wówczas producenta, braci Cockerill z Liege w Belgii. Była to pierwsza maszyna parowa w Królestwie Polskim.

Podkowa szczęścia i złote ruble



Ludwik Geyer budził powszechne zainteresowanie nie tylko z uwagi na swoją fortunę, ale także demoniczny wygląd i ciemne włosy. Nazywany był przez Łódzian czarnym „sępem z Löbau”.

Wraz z przybyciem do Łodzi cudzoziemskich fabrykantów i wzrostem ich fortun zaczęły krążyć plotki, mity i legendy. Kilka takich historii dotyczyło np. osoby Ludwika Geyera, największego wówczas przedsiębiorcy w mieście.

• BOGACTWO PRZYCIĄGA UWAGĘ •

Ludwik Geyer jako jeden z pierwszych przemysłowców przybył do Łodzi w 1828 roku i uzyskał ziemię w nowej osadzie nad Łódką, na południowych krańcach rozwijającego się miasta. Miejsce to było stworzone dla fabryki, nad stawem i przepływającą rzeczką Jasienią. Na sztuce tkania i farbiarstwa sukna znał się bardzo dobrze. Współcześni mu Łódzianie nazywali go „czarnym i kudłatym sępem spod Löbau” („geier” – po niemiecku „sęp”).

Był człowiekiem rzutkim, o znakomitych zdolnościach handlowych. Warszawski bank przyznał mu wysoką

pożyczkę na dogodne spłaty. Magistrat miasta Łodzi dał darmo trzy morgi ziemi i drewno na budulec z lasów łaznowskich. Kierował nim instynkt i ambicja człowieka chcącego dorobić się za wszelką cenę. Chciał w szybkim czasie być najbogatszym dziedzicem całej Wólki. Fabrykę przejął od rządu po Potempie i odkupił od Rundziehera. Załatwił sobie nawet u rosyjskich władz miasta, że chłopci pracowali u niego na pańszczyźnie, bez wynagrodzenia, wykonując inne różne powinności.

Oczyszczali na przykład staw fabryczny czy regulowali rzekę Jasiień. Chłopi traktowali go jak polskiego dziedzica, ale też szemrali za jego plecami i wnosili skargi. Kiedy tylko wziął pieniądze z Banku Polskiego w Warszawie, ogłosił się prawdziwym dziedzicem.

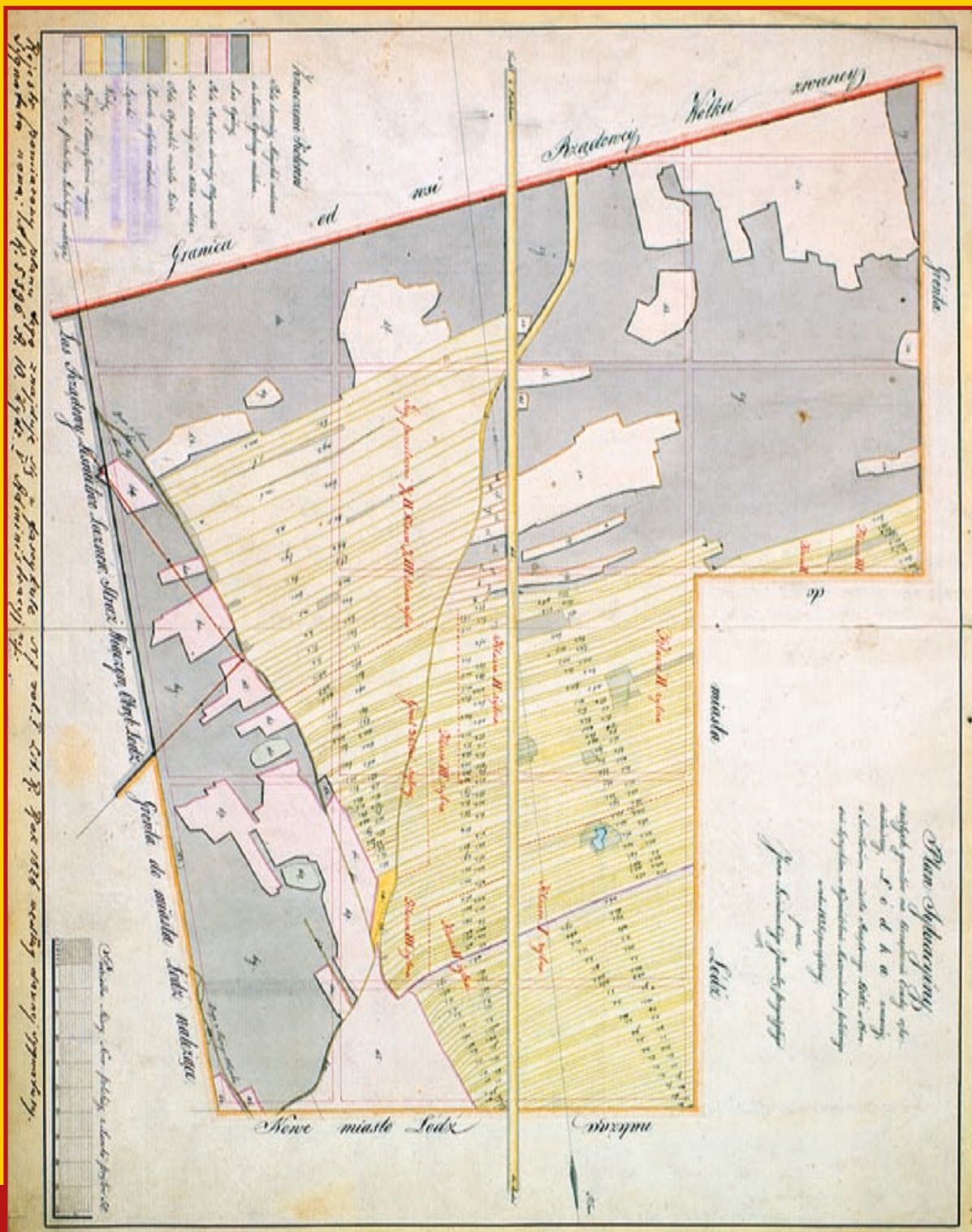
Okazał się prawdziwym sępem, który chce opanować wszystko nad Jasienią. Pozostał taki do końca swego życia, nawet kiedy zbankrutował. Zbudowanej nad stawem fabryce nadał kształt podkowy, wierząc, że przyniesie mu fortunę. Tak bardzo mu na tym zależało, że nie zastosował się do woli architekta, nadzorującego budowę fabryki. Południowa ściana budynku miała wmurowany pierwszy komin parowej kotłowni, wprowadzonej w naszym mieście do napędu maszyn za pomocą kotłów Watta. Maszynę parową sprowadził aż z Belgii do Gdańska drogą morską, do Włocławka również drogą wodną, a z Włocławka do Łodzi na platformie ciągniętej przez woły – co budziło ogromną sensację.

W swojej fabryce Geyer kazał wymurować okna jak w kościele – o kształcie półokrągłym. Podobno dlatego, że chłopci zarzucali mu sprowadzenie do Łodzi diabła zionącego dymem.

Geyer nakazał też budowniczym zaopatrzyć fabrykę w 365 równomiernie rozłożonych okien – dokładnie tyle, ile dni liczy rok. Dobudował jeszcze dodatkowe okno w dachu – na rok przestępny. Pragnął, aby każdego dnia docierało tam słońce. Żądny zysku fabrykant życzył sobie, by w jego warsztatach złote promienie zmieniały się w złote rubelki. I tak dzięki ogromnej pracy robotników rosła Geyerowa fortuna, choć on sam umarł w kompletnej biedzie w 1869 roku...



Plan sytuacyjny osady Iniano-bawelnianej Łódka opracowany przez J. Leśniewskiego w 1827 roku



www.mapa.lodz.pl

DZIĘKI WSPÓŁPRACY Z ARCHIWUM PAŃSTWOWYM W ŁODZI,
W INTERNECIE MOŻNA OBEJRZEĆ MAPY I PLANY ŁODZI Z LAT 1821-1946